

# PATRIOTYCZNY RUCH POLSKI

NR. 194



1. VI. 2008 R.

NOWY JORK, CHICAGO, TORONTO, BERLIN, WARSZAWA.

PATRIOTYCZNY RUCH POLSKI W INTERNECIE: [www.wicipolskie.org](http://www.wicipolskie.org)

**Drodzy Czytelnicy i Sympatycy!**

W naszym biuletynie zamieszczamy teksty różnych autorów, tak „z pierwszej ręki” jak i przedruki, traktujące o najistotniejszych problemach Polski i Świata. Kluczem doboru publikowanych treści, nie jest zgodność poglądów Autorów publikacji z poglądami redakcji lecz decyduje imperatyw ważnością tematu. Poglądy prezentowane przez Autorów tekstów, nie zawsze podzielamy. Uznając jednak że wszelka wymiana poglądów i wiedzy, jest pożyteczna dla życia publicznego - prezentujemy nawet kontrowersyjne opinie, pozostawiając naszym czytelnikom ich osąd.

Redakcja

W numerze: 1) Wiadomości; 2) W odpowiedzi Janowi z Calgary; 3) Sprawa K. Olewnika; 4) Koledzy z Gottwalda; 5) „Jędrusie” rozbili więzienie w Mielcu; 6) Rozdziobią nas kruki wrony – I; 7) Oglupianie Amerykanów przez media; 8) Odpowiedź na artykuł Marka Brzezińskiego; 9) Katolickie uczelnie tworzą kluby dla homoseksualistów; 10) Wywiad z dr Lorraine Day - II; 11) Czy Polska potrzebuje wielkiej armii?;

## O co walczy Naród Polski?!

Motto:

„Prawda trwa i jest największą rzeczywistością.

Prawda jest jedna, kto kłamie, ten bluźni Bogu i gasi swój płomień.

Naród który buduje swoją przyszłość na kłamstwie - musi zginąć, gdyż kłamie swojej prawdzie i swemu przeznaczeniu.

Prawda jest tym co światło. Jeśli jesteśmy w świetle i Bóg jest w naszych myślach, jesteśmy zarazem w prawdzie”.

[Grek – Rampasta, żył na 2400 lat przed Chrystusem]

# # #

Sir William Pitt – House of Lords, 1770 r.:

«Jest coś za tronem, co jest potężniejsze niż król»

# # #

Benjamin Disraeli – English Statesman, 1844 r.:

«Świat rządzony jest przez zupełnie inne osoby, niż myślą ci, którzy nie są za kurtyną»

# # #

Franklin Delano Roosevelt – US Prezydent, 1933 r.:

«Prawdą jest, że od czasów Andrew Jacksona, finansjera w wielkich centrach zawładnęła rządami»

# # #

## Żydowski ruch roszczeniowy: "Idźcie i odbierzcie naszą własność"... przekupując polskich polityków!

Shlomo Taub z Izraela, określany jako założyciel zarejestrowanej w Polsce organizacji mającej na celu "restrytucję mienia żydowskiego w Polsce", udzielił wywiadu izraelskiemu radiu *Israel National Radio* i w ostrych słowach wezwał do jak najszybszego "odebrania mienia z rąk władz administracyjnych, głównie w Polsce, zarządzających majątkiem żydowskim".

"Musimy pamiętać" - mówi Taub - "że przed wojną w Polsce było 3,5 miliona Żydów, a po niej ocalało tylko 280- do 300-tysięcy. Życie zostało wymazane, ale własność - nie, i ona tam ciągle jest. Wzywamy do uświadomienia sobie tego. Uświadomienie - oto motto naszej działalności. Prawo tych 280 tysięcy ocalałych do odebrania swojej własności, nigdy nie zostało zmazane ani zniszczone. Własność tam jest i jest używana. Mówimy więc: idźcie i odbierzcie ją, lub co najmniej pozwijcie o nią do sądu - w innym przypadku będzie stracona na zawsze. Czas jest absolutnie najważniejszy tutaj".

Pan Taub opowiada, że włączył się w ruch "restrytucji mienia żydowskiego w Polsce" po swoim własnym doświadczeniu, gdy wbrew przestrogom swoich rodziców, przyjechał z powrotem do Polski. "Nam dzieciom zawsze wpajano, że nigdy już nie powinniśmy dotykać tego [mienia], bo jest poniżej naszej godności by dotykać polskiej ziemi" – wspomina Taub, urodzony w Polsce i mieszkający po wojnie w Krakowie ("a rodzice posiadali tam posiadłości") do 1951 roku, kiedy to z rodziną wyjechał do Izraela. Około 10 lat temu pan Taub przyjechał do Polski i zdecydował się "zobaczyć swoją rodzinną własność". "Pojechałem więc i zobaczyłem piękne domy w centrum Krakowa, w żydowskiej dzielnicy. Domy były w dobrym stanie, z Polakami mieszkającymi w nich. Nie wiedziałem czy zdawali sobie oni sprawę kto jest właścicielem. Sprawdziłem też, że moi rodzice byli cały czas zapisani w księgach jako właściciele, a władze administracyjne zarządzały tylko własnością w imieniu nieobecnych właścicieli" - mówi Taub, który przystąpił od razu do działania. "Było mi bardzo łatwo udowodnić, że jestem spadkobiercą, ale musiałem znaleźć miejscowe biuro prawnicze chcące dla mnie pracować. Zajęło mi dwa lata aby sąd orzekł zwrot tych dwóch pięknych domów w Krakowie. W tym czasie inni zapytywali mnie: 'Słuchaj Shlomo, może znajdziesz naszą własność w Łodzi albo i w innych miejscach?' I tak właśnie narodziła się organizacja *Legacy*".

Pierwsze biuro organizacji *Legacy* ([www.polishlegacy.org](http://www.polishlegacy.org)) powstało w Krakowie, "a następnie otworzyliśmy jedno w Warszawie, potem w Pradze, a teraz działamy w Rumunii i w Niemczech".

Taub jest zaniepokojony tym, że "w 60 lat po Holokauście, tyle żydowskich własności w Europie nie zostało zwróconych ich

**JESZCZE POLSKA NIE ZGINEŁA!!!**

żydowskim właścicielom". "Jest dużo organizacji zajmujących się restytucją i kompensacją" - mówi Taub - "takie jak *Jewish Agency, Bnai Brith*, Kongres, itp., ale oni nic nie robią, dokumenty tylko zbierają a kurz leży na półkach; klienci przychodzą później do mnie z tymi zakurzonymi aktami... Niestety, jest tam cały czas 40-miliardowa własność żydowska, leży nieruszona. A rząd izraelski w 2005 roku ocenił to na jeszcze większą sumę..."

Taub krytykuje również polskie rządy, które "grają cynicznie. Prawie każdego roku powstaje w Polsce nowy rząd i ich Premier wychodzi z nowymi pięknymi zaproszeniami do Żydów. Najnowszy polski Premier na przykład, ten wybrany w listopadzie zeszłego roku, zaferował rekompensatę, ale powiedział, że będzie to minimalny procent prawdziwej wartości, na dodatek wypłacany i rozłożony na wiele lat. Chcą aby ludzie czekali w kolejce, *próbowali dowodzić swojej własności, przynosili wszystkie dokumentacje*, a potem, jeśli uda im się, mają otrzymać minimalną wartość [...]."

Proces nie jest jednak ani prosty ani tani, podsumowuje Taub: Czasami **przedstawiciele władzy muszą być specjalnie wynagrodzeni; jakby to powiedzieć: trzeba przemówić do nich w ich własnym języku**. A będą też i inne koszty i to należy przygotować bardzo drobiazgowo, krok po kroku. Musimy pracować z prawnikami w Polsce, przyszli właściciele muszą udowodnić, że są spadkobiercami ostatnich właścicieli, a to nie jest łatwe i nie zawsze możliwe. Ale w końcu może to przynieść wielki zysk. Z każdego dziesięciu przypadków, dwa czy trzy kończą się sukcesem, co myślę jest dobrym wskaźnikiem - a te własności warte są setki tysięcy dolarów lub więcej".

"Nie wspominając aspektu moralnego" - dodaje prowadząca rozmowę w izraelskim radio Eve Harow - "Nie próbując odebrać tej własności **umożliwiamy sytuację, w której umożliwiamy również mordercom przejęcie jej**, jak w przypadku króla Achaba" [starożytnego króla Izraela - biblijny symbol niegodziwości].

Podkreślenia w tekście pochodzą od Redakcji *BIBUŁY*

Ryszard A. Kuśmierczyk

---

*O dwóch takich, co kopiąc pod trzecim, odkryli mu korzeń ...genealogiczny*

**W ODPOWIEDZI JANOWI Z CALGARY**

Cytat: „Panie Ryszardzie: Przestudiowałem jak na razie pański tekst „Dyskusja nad Traktatem”. Jestem pod głębokim wrażeniem rozmiaru i charakteru pańskiego wysiłku. To jest imponujące. Szkoda, że ludzie tacy jak Pan muszą się "miotac" poprzez daleki ocean. Tacy ludzie mogliby uczynić dużo dobrego dla Polski w Polsce. Zrobił Pan imponującą pracę. Przystoi Panu za tę pracę serdecznie podziękować”. Jan K. (pełne nazwisko w oryginale listu) Calgary.

Panie Janie, przyznam, że ujął mnie Pan bardzo tą oceną mojego pisania. Nie wiem czy jest aż tak dobre. Bardzo jednak dziękuję za miłe słowa. Dla mnie ważne, że coś piszę, skoro nie mogę tego robić w inny sposób, do czego kiedyś przywykłem. Zaspakajam więc tym pisaniem również i moją potrzebę brania udziału w tym, co się dzieje nie tylko wśród nas, tutaj w Kanadzie ale również i tam - w Polsce. To jest częścią tego, kim jestem i jaki na ten świat przyszedłem.

Nasz Pan tak pokierował moje ścieżki życia, iż mam teraz trochę wolnego czasu - tak jak kiedyś tego czasu nie miałem za grosz.

Przyjąłem to z początku z żalem, a może nawet z buntem za tym "rajem utraconym". Teraz rozumiem, że miałem wtedy bardzo słaby "wzrok". Niczego w naszym życiu nie ma, Panie Janie, co moglibyśmy nazwać przypadkiem. Są jedynie znaki po drodze i trzeba nam ciągle doskonalić tę umiejętność odczytywania właśnie tych znaków. Polska niestety, na przestrzeni kilku minionych wieków miała tę drogę pełną znaków, które często były jednak znakami fałszywymi, podróbkami podrzucanymi przez obcych nam i źle nam życzących 'dróżników'. I co gorsza, my tym 'dróżnikom' często wierzyliśmy za to, co mówią a mniej uwagi poświęciliśmy na obserwowanie i ocenę na podstawie tego - co robią. Tak jest też i teraz.

Wczoraj tak sobie myślałem o tym bliskim, bo już za rok, 20lecie " wolności" a więc o wyrównaniu tego przedziału czasowego od 1989 roku z okresem Polski międzywojnia.

Co wtedy Polacy potrafili zrobić, co osiągnęli w swojej Ojczyźnie przez te 20 lat a co teraz? Zacząć wypadałoby tak od wyboru głowy państwa - prezydenta.

My, naród prawie 40-milionowy, z trzech jak do tej pory prezydentów, wybraliśmy jednego głupka/mitomana/agenta i dwóch, tak zwanych, dwunazwiskowych. Nie potrafiliśmy wybrać Polaka z dziada pradziada - pozwoliliśmy sobie narzucić taki wybór, jak kiedyś, jak nie Sasa, to jakiegoś Francuza.

Nie dziwny się więc, że zapalają menorę w pałacu prezydenckim katolickiego kraju a na dachu pałacu mają niebieską flagę z dwunastoma żółtymi masońskimi gwiazdami pięcioramiennymi - symbolu, który jak sami nam mówią, nie istnieje i nic nie reprezentuje.

Mówię to, mając na myśli oficjalny dokument partii Prawo i Sprawiedliwość, „Traktat Lizboński. Podstawowe Informacje” pkt 9 „Osobowość prawna UE”, podpunkt B „Unia Europejska uzyskuje osobowość prawną i przekształca się w jednolitą organizację międzynarodową o nazwie Unia Europejska”. Unia nie staje się jednak państwem. Nie posiadała i nie posiada żadnych jego atrybutów. Powstaje jednolity reżim prawny Unii... W obecnej wersji traktatu nie ma też zapisu wymieniającego symbole Unii.

Idą więc w zaparte, Panie Janie i lżą jak z nut, nawet w tak symbolicznych sprawach jak flaga i godło. Przy okazji, proszę zwrócić na ich ostrożność i dobór słów, „powstaje organizacja międzynarodowa”. Już dzisiaj boją się Trybunału Stanu za złamanie Konstytucji, stąd to zakłęcie o „organizacji międzynarodowej”, które ma ich w przyszłości uchronić, bo o tym „częściowym zrzeczeniu się suwerenności” mówi Art. 90 Konstytucji, natomiast nigdzie w Konstytucji nie ma o zrzeczeniu się suwerenności Polski na rzecz innego państwa. Oni Panie Janie, wiedzą doskonale że dopuszczają się złamania Konstytucji, krzywoprzysięstwa i zdrady Polski, stąd te dokumenty w rodzaju tego cytowanego tutaj.

Jeśli natomiast wierzyć temu, co mówią zgodnie D.Tusk i J.Kaczyński, że Unia Europejska nie posiada atrybutów i symboli państwa to co za szmatkę każe prezydent L.Kaczyński wywieszać na dachu pałacu prezydenckiego, w miejsce Polskiej Biało-Czerwonej Flagi? - Prezydent Czech V.Klaus kazał zdjąć to niebieskie płótno z zamku na Hradczanach.

Jeśli prezydent, premier i przywódca największej partii „opozycyjnej” w parlamencie polskim, mówią jednakowo i zgodnie Polakom, że traktat lizboński to nie jest odrzucona wcześniej Konstytucja Unii Europejskiej i nie ma mowy o zrzekaniu się suwerenności Polski w wyniku ratyfikacji traktatu lizbońskiego, to jak się mają ich wypowiedzi, do wypowiedzi innych polityków europejskich?

**JESZCZE POLSKA NIE ZGINĘŁA!!!**

Przytoczę wypowiedzi paru z nich:

Valery Giscard d'Estaing - twórca oryginalnej Konstytucji UE - „Opinia publiczna będzie doprowadzona do przyjęcia [traktatu, przyp. mój], bez znajomości, zrozumienia tych propozycji, których nie odważyliśmy się zaprezentować im bezpośrednio i wprost... Te wszystkie wcześniejsze propozycje będą w nowym tekście, lecz będą ukryte i zamaskowane na różny sposób” (Le Monde, 14.06.2007 i Sunday Telegraph, 1.07.2007).

Karel de Gucht - minister spraw zagranicznych Belgii - „Celem Traktatu Konstytucyjnego (Konstytucji UE - przyp. mój) było to, ażeby był bardziej czytelny; celem traktatu lizbońskiego jest to ażeby był nieczytelny. Konstytucja UE była ukierunkowana na przejrzystość, natomiast ten traktat musiał być nieprzejrzysty. I to jest sukces” [Flandreinfo, 23.06.07].

Jean Claude Juncker - premier Luksemburga - „Oczywiście będzie przekazanie suwerenności (w wyniku traktatu - przyp. mój) Ale czy byłbym inteligentnym człowiekiem, gdybym zwracał uwagę opinii publicznej na ten fakt?” (Telegraph, 3.07. 2007).

Premier Luksemburga, jak mówi o sobie sam, jest inteligentnym człowiekiem i za takich też uważają się polscy przywódcy z prezydentem, premierem i prezesem PiS, stąd też ta zgodność ich opinii przy ratyfikacji traktatu lizbońskiego. Nie powiedzą o tym traktacie inaczej, w obawie o posadzenie ich o brak inteligencji. Wolą jak widać, być inteligentnymi... krzywoprzysięzcami, którzy miast bronić suwerenności, jak przysięgali - odebrali Polsce tę suwerenność swym głosowaniem w Sejmie i Senacie.

To był ten cel - to była praca im zadana, a wszystko inne, to ponad dwuletnie zabiegi o Polskę Prawa i Sprawiedliwości, było tylko *smoke screen* i jak to mówią tutaj w Kanadzie, *smoke and mirrors*.

Czy inaczej lub lepiej było z premierami?

Mazowiecki?; Suchocka?; Bielecki?; Belka?; Miller?; Cimoszewicz?; J.Kaczyński?

Proszę odpowiedzieć sobie samemu.

Dzisiaj dowiedzieliśmy się z horse's mouth - prosto z Tel Avivu - że i Donald Tusk też jest dwu - a może nawet trzynazwiskowcem. Ponoć w Polsce bardzo popularnym stało się ostatnimi czasy budowanie "drzewa genealogicznego" z pomocą Internetu.

Jak widać z wypowiedzi obecnego premiera, bawiącego w Izraelu z wizytą - poprzedni premier, dokopując się do korzeni swego "drzewa" wykopał, przy okazji parę dołków przy "drzewku" Donalda Tuska i odkrył, że ta ich zbieżność w ocenie i ratyfikacji traktatu lizbońskiego, sięga znacznie głębiej - ma wspólne korzenie, że tak powiem - obrzeżane korzenie dziadkowe.

Nie należy się więc dziwić, że ministrowie i wielu posłów było i jest wybieranych według tego samego klucza. No bo to już stało się "prawem buszu", że tak ma w tej Polsce być.

Nie dziwny się więc tak bardzo, że aż 458 sejmowo-senackich zbrojczych napadło, pobiło i obrabowało Polskę z suwerenności - jak tego "człowieka na drodze z Jeruzalem do Jeryha".

A gdy tak to czynili, 18-tu pozostałych patrzyło z boku, innych 10-ciu nie miało dla tej Polski czasu a jedynie 73 sprawiedliwych i troskliwych "Samarytan" - naszych współczesnych Rejtanów, powiedziało głośno - NIE dla traktatu lizbońskiego!

Stąd też poza krajem jest tylu Polaków, którzy myślą inaczej niż ci, obecnie sprawujący władzę poprzez parlament i rząd. Oni nie pasowali do tego, co się robi z Polską. Zostali więc w taki, czy inny sposób z tej Polski "wypisani".

A i zapowiada się na więcej, bo jak podała torontońska „Gazeta”, rząd D.Tuska podpisał list intencyjny z rządem Kanady, kładący podwaliny pod kolejny plan „wywózki młodych Polaków z Polski”. Dokument nosi bardzo politycznie poprawny tytuł „O wspieraniu mobilności młodych obywateli”. - Czyżby więc D.Tusk, po fali wyjazdów do UE, wprowadzał drugi etap obiecanego „cudu przemienienia Polski w drugą Irlandię”?

Premier D.Tusk jedynie zapomniał powiedzieć, że jak obiecywał ten „cud”, to miał na myśli Irlandię XIX i początku XX wieku, gdy głód i nędza a nie listy intencyjne, co prawda, były tym motorem „mobilności młodych” Irlandczyków, setkami tysięcy na zawsze opuszczających wtedy swoją ojczyznę, w drodze do Kanady i USA.

Można więc, panie Janie, powiedzieć, że premier Tusk dorzucuje słowa. Tyle tylko, że trzeba patrzeć na to co robi, a nie słuchać tego, co mówi, to unikniemy, podobnie, jak i ci, co na niego głosowali, wielkich rozczarowań.

To, co świątli Polacy, mieszkający poza Polską teraz robią pokazując rodakom, tam w kraju, że idą po pochyłej drodze wiodącej do urwiska jest pracą bardzo niewdzięczną, bo nie spotykają się ze zrozumieniem.

Polacy - patrioci, jakże często są obrzucani obelgami, posądzeni o wszelkie zbrodnie, łącznie ze zbrodnią tchórzostwa, szmalcownictwa i zdradę Polski. Oni, tam w kraju, uważają, że tylko oni wiedzą najlepiej jaką iść drogą i nie potrzebują żadnych rad. Wielu z nich chce odebrać prawo wyborcze Polakom mieszkającym poza Polską i kto wie, czy i takiego prawa nie ustanowią.

Zdaje sobie sprawę z tego, sądząc po reakcjach tak tych 'skarpetkowych' adwersarzy internetowych jak i nawet dawnych kolegów ze szkoły, studiów, czy pracy w Polsce - ba, nawet niektórych członków rodziny - nowszej generacji - że próby ratowania ich od zguby takim sposobem, jak chociażby moj - pisaniem - są nieskuteczne. I nie jesteśmy bynajmniej pierwszymi, którzy do tego wniosku dochodzą.

Zapyta więc ktoś, skąd ten masochizm, skąd i dlaczego to udręczanie siebie i najbliższych ta walka, która jest nie do wygrania?

Odpowiem cytatem z książki W.Łysiaka pt. "Salon Rzeczpospolita kłamców": "M.Buonarroti zapytany dlaczego o rzeczy nie do wygrania trzeba bić się z największą choćby potęgą, z najsilniejszym wrogiem, ów mistrz Renesansu odparł: - Ze względu na godność człowieka, choćby nie było szans sukcesu".

Pozdrawiam serdecznie.

Ryszard Kuśmierczyk - Windsor, Ontario

**SPRAWA KRZYSZTOFA OLEWNIKA**

Mówi się i pisze, że w sprawie śp. Krzysztofa Olewnika było bardzo dużo błędów i zaniedbań, a gdyby nie te błędy to śp. Krzysztof Olewnik byłby uratowany. - To nie tak.

O głupocie można mówić jak dotyczy działania jednej osoby lub dwu.

O zaniedbaniu, kiedy tej głupoty nie zauważyła druga osoba np. nadzorująca pierwszą, ale taka sytuacja nie zachodzi w tej sprawie.

**JESZCZE POLSKA NIE ZGINEŁA!!!**

W sprawie śp. Krzysztofa Olewnika mamy tych "błędów i zaniedbań" dziesiątki na dodatek popełnionych przez dziesiątki ludzi od Ministrów poprzez wszystkie szczeble władzy i nadzoru w dół w Prokuraturze i Policji.

Wskazuje to jednoznacznie, że wszystkie te błędy i zaniedbania były działaniami sterowanymi i koordynowanymi w celu uniemożliwienia wykrycia sprawców.

Nie można przecież uznać za przypadek, za głupotę nie sprawdzenie anonimu wskazującego z nazwiska porywacza i gdzie przetrzymywany jest porwany. Z tą wiedzą, jeden człowiek o inteligencji zbliżonej do debila, a mający możliwość podejmowania decyzji w prokuraturze lub policji doprowadziłby do uwolnienia porwanego. Co się stało z inteligencją Ministrów, ich zastępców, Generalów i komisarzy Policji, Prokuratorów: generalnych, krajowych, okręgowych, rejonowych?

Aby osiągnąć taki wynik niemożności jak w tej sprawie ośrodek korelujący działania [sterowniczy] musiał znajdować się bardzo wysoko w hierarchii oficjalnej władzy. Takiego efektu niemożności nie mogła uzyskać głupota jednego czy drugiego prokuratora albo policjanta, ale decydenta(ów) na samym szczycie władzy, mającego możliwość specjalnego doboru do zespołu prowadzącego tę sprawę: z klucza ignorantów, przestępców i półgłówków.

Obraz władzy w Polsce. - Jeżeli popatrzmy na Polskę i jej wszystkie rządy po 1989 r. - to widzimy dryfujący kraj z władzami, które nie są w stanie cokolwiek zrobić pożytecznego, a jeżeli już podjęły się zrobić, to i tak z jakichś przyczyn im to nie wyszło.

Oficjalna, ta widoczna władza jest nieskuteczna - każdy widzi. W tym samym czasie baczny obserwator zauważył jednak, że kiedy oficjalna władza jest bezradna jak małe dziecko, z wyjątkową sprawnością, wymagającą bardzo dobrej organizacji i koordynacji - ktoś jednak zarządza Polską: niszczy uczciwych i rzetelnych ludzi, promuje miernoty i przestępców w strukturach oficjalnych władz w tym policji, sądach, prokuraturach; sprzedaje za bezcen fabryki, huty, banki itp., "znika" 90% polskiej własności i 500 mld dolarów zaciągniętych kredytów, pieniądze na budowę autostrad i dróg, giną ministrowie i generałowie od strzałów w głowę bez wykrycia sprawców. - Te nieformalne działania, ich zakres oddziaływania i skuteczność - podejmowane wbrew interesom Państwa Polskiego - świadczą, że istnieje ośrodek koordynujący te działania - nazwijmy go chwilowo władzą ukrytą. Zakres jej oddziaływania i skuteczność prowadzi do wniosku że to ta nieformalna władza w rzeczywistości sprawuje w Polsce władzę, ponieważ jej zakres oddziaływania pokrywa się z zakresem władzy oficjalnej, z tą jednak różnicą, że jej skuteczność wielokrotnie przewyższa skuteczność oficjalnej.

Na przykładzie działań w sprawie śp. Krzysztofa Olewnika widać jak na dłoni, że oficjalna władza przejawia dziwną niemoc, tak jakby osoby ją sprawujące były w 100% idiotami. Niby walczą ze sobą, kłócą się o byle bzdurę - a efektu żadnego! To pozwala postawić tezę że oficjalna władza jest tylko **pozorna**, a tak naprawdę odczuwa się, że właściwy ośrodek władzy w Polsce stanowi **mafia**, której oddziaływanie na władzę oficjalną tj. tę **pozorną** tak jaskrawo widoczne jest w działaniach i zaniechaniach tej władzy (jej niemocy) np. mających na celu nieodnalezienie porwanego K. Olewnika i niewykrycie sprawców.

Pozostaje problem przyczyny takiego działania **władzy** w sprawie Krzysztofa Olewnika. Dlaczego takie działania i zaniechania podjęto?

Oceniając oficjalną wersję przyczyny jako nieudolność kilkudziesięciu ludzi, którzy popełnili kilkadziesiąt błędów w toczącym się postępowaniu, począwszy od Ministrów po szeregowych Prokuratorów i Policjantów - to wersja ta, jest niemożliwa do przyjęcia. Z przyjęciem tej wersji należałoby wszystkich mających związek ze sprawą, w tym i mądrale takie jak R. Kalisz, uznać za debili i natychmiast odsunąć od pełnienia jakichkolwiek funkcji w państwie. Takiemu przyjęciu przeczą też fakty w sprawie Olewnika, np. ten, że Prokurator chciał aresztować siostrę porwanego Danutę Olewnik na podstawie sfałszowanego dokumentu - bilingu rozmów (któs miał cel w jego sfałszowaniu).

Inaczej wygląda sytuacja, jeżeli te same działania **władzy** podjęte w celu niewykrycia sprawców porwania przypisze się **władzy ukrytej** - tj. **mafii**. W tej sytuacji przyczyna takiego a nie innego działania **władzy** zaczyna być zrozumiała.

Najbardziej prawdopodobną przyczyną, znaczy celem tej **mafii** było zmiękczenie zamożnych ludzi by nie opierali się w płaceniu tej mafii haraczu. Porwanie syna zamożnego człowieka prawie na oczach całej Polski, i pokazywanie udręczenia rodziny i niemożności **władzy** w uwolnieniu porwanego, następnie aresztowanie (nieudana próba) siostry porwanego, mogło doprowadzić do całkowitego zniszczenia Rodziny Olewników - mimo jej zamożności (tym bardziej że są Polakami).

Celem całej akcji mógł być pokaz możliwości tej **mafii** (rodem z Azji Mniejszej, której rzekomo nie ma), możliwości zniszczenia przez nią każdego kogo tylko zechcą, przy wykorzystaniu do tego celu bandytów jak i Policji i Prokuratury - **pokaz** w celu zastraszenia innych potencjalnych opornych, **pokazaniu kto tu decyduje**.

W tej sytuacji jakiegokolwiek przeprosiny osób z tzw. świecznika są kpina.

Niech oni lepiej pokażą społeczeństwu polskiemu, co zrobili z własnej inicjatywy i we właściwym czasie by z rąk bandytów uwolnić Krzysztofa Olewnika, ewentualnie kto lub co im to uniemożliwiło.

Nie zrobili **dosłownie nic** - latami mataczyli w sprawie by do jego uwolnienia a po zamordowaniu i do wykrycia sprawców nie doszło (przeciętny człowiek mając tylko anonim z nazwiskami sprawców porwania, i miejscem przetrzymywania porwanego uratowałby życie Krzysztofowi Olewnikowi, a „oni” **nie**).

To „ich” zaniechanie jest wystarczającym dowodem do oskarżenia „ich” o przynależność do **mafii**, do **mafii**, która między innymi zamordowała i Krzysztofa Olewnika.

Oby męczeńska śmierć śp. Krzysztofa Olewnika, jego i jego rodziny udręczenie było wystarczająco głośnym sygnałem pobódk: **OBUDŹ SIĘ POLAKU, OBUDŹ SIĘ** zanim ze wszystkiego Cię okradną, obedną z godności a nawet skóry.

Henryk Kreuz – (hkreuz@o2.pl)

**KOLEDZY Z GOTTWALDA**

Korzenie tego "towarzystwa" nie wywodzą się z okresu Solidarności, więzy między jego nieformalnymi członkami zawiązano jeszcze w czasach szkoły średniej, w większości w latach 60 i 70, w liceum im. Klementa Gottwalda [czeskiego komunisty] przy ul. Nowowiejskiej w Warszawie [dziś nosi ono imię Staszica]. Utworzono je w 1951 r. Było to jedyne wówczas liceum w Warszawie gdzie nie było religii. Chodziły do niego przeważnie dzieci stalinowskich aparatczyków, prokuratorów wojskowych, oficerów politycznych, zamieszkujących pobliskie wojskowe bloki w rejonie ulic: Nowowiejska, Piękna, Filtrowa. Najważniejsza była niespotykana w zwykłych polskich szkołach specyficzna jedolitość społeczno-materialno-światopoglądowa środowiska uczniowskiego: większość dzieci była z

**JESZCZE POLSKA NIE ZGINEŁA!!!**

domów komunistycznych, często związanych rodzinnie lub środowiskowo z komunistycznym establishmentem. Dzieci te nie chodziły do kościoła a ich status społecznomaterialny był stosunkowo wysoki.

W Gottwaldzie powstał Klub Poszukiwania Sprzeczności. Należeli do niego m.in. Adam Michnik, Jan Lityński, Helena Łuczywo, Jan Tomasz Gross (autor znanych książek "Sąsiedzi" i "Strach"), Seweryn Blumsztajn, Józef Zieleniec późniejszy minister spraw zagranicznych Czech w latach 90 w rządzie Vaclava Klause) czy Józef Blass, późniejszy prezes funduszu emerytalnego w USA.

Klub Poszukiwaczy Sprzeczności - nieformalny klub dyskusyjny członków ZMS, został założony w 1962 roku przez Adama Michnika. Część bywalców znalazła się jeszcze z okresu, kiedy należeli do kręgu drużyn walterowskich (tzw. czerwone harcerstwo), któremu patronował Jacek Kuroń. "Walterowcy" to potoczna nazwa powstałej w 1955 r. Organizacji młodzieżowej, nazwanej od nazwiska Karola Świerczewskiego Hufcem Walterowskim. Miała ona na celu stworzenie w Polsce drużyn na wzór radziecki. Młodzież wychowywana w tych hufcach została odcięta od tradycji przedwojennego skautingu. Drużyny walterowskie były używane m.in. podczas akcji tzw rozkułaczenia zamożniejszych chłopów.

Do Gottwalda chodziły tak znane osoby jak prof. Michał Kleiber (były minister nauki i informatyzacji), Wanda Rapaczyńska (wówczas Gruber) - prezes Agory, Jerzy Woźnicki (były rektor Politechniki Warszawskiej), Józef Wajncier (dziś Wancer) - obecny prezes zarządu BPH PBK, który, podobnie jak wielu gottwaldowców, wyjechał z Polski w 1968 r., Marek Borowski, Karol Modzelewski, Allan Starski scenograf, zdobywca Oscara. Niektórzy z wychowanków liceum działali potem w środowisku KOR i Solidarności. Dziś część z nich skupia się wokół Agory.

Niedawno gazeta "Puls Biznesu" opisała podejrzane transakcje absolwenta Gottwalda, Józefa Blassa. Blass był konsultantem, któremu amerykański Gtech - za zdobyty w 2001 r. wart blisko 300 mln dol. kontrakt z Totalizatorem Sportowym - zapłacił 20 mln dol. "Puls Biznesu" ujawnił, że "w stanie Teksas prowadzone jest śledztwo w sprawie dziwnych umów konsultingowych, podpisywanych na świecie przez GTech, lidera na rynku systemów informatycznych dla branży hazardowej. Największą umowę podpisano z Józefem Blasssem, bliskim znajomym Wiktora Markowicza, założycielem i byłym prezesem GTechu (obaj są matematykami, wyjechali z Polski w 1968 roku). Umowa dotyczy doradztwa przy zdobyciu przez GTech dziesięcioletniego kontraktu na obsługę online sieci lottomatów państwowego Totalizatora Sportowego".

Amerykane sprawdzają, za co GTech zapłacił Blassowi 20 mln dol. Kluczową informacją może okazać się dotarcie do dwóch ludzi, których Blass zatrudnił w naszym kraju do, jak to określił, "monitorowania polskiego rządu". Blass zna się dobrze z polskimi politykami zarówno z lewicy, jak i prawicy, w tym m.in. z Aleksandrem Kwaśniewskim (w 1999 r. Kwaśniewski wręczył mu Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski). W lutym 2006 r. Blass spotkał się z Lechem Kaczyńskim jako polski emigrant znany z udzielania pomocy opozycji demokratycznej przed 1989 r. Według "PB" prezydent Kaczyński poznał Blassa w 1999 r. w USA podczas zorganizowanej przez Blassa konferencji naukowej poświęconej 10 rocznicy "okrągłego stołu". Byli na niej, oprócz L. Kaczyńskiego, m.in. Aleksander Kwaśniewski i Adam Michnik.

W spotkaniu Lecha Kaczyńskiego z Blasssem w lutym 2006 r. brał też udział m.in. prof. Michał Kleiber, były minister nauki i informatyzacji w rządzie SLD, dziś jeden z doradców społecznych prezydenta Kaczyńskiego. Kleiber to kolega z klasy Blassa w XIV Liceum im. Klementa Gottwalda. Jak ustalili "PB", Kleiber i Blass działają w spółce Bunge Mathematical Institute (BMI), polskiej placówce naukowej założonej w marcu 2006 r. przez Bunge, największego na świecie producenta tłuszczów roślinnych - choć Kleiber zaprzecza, że łączą ich jakieś interesy. W Polsce Bunge jest większościowym akcjonariuszem Kruszewicy, ma też 50% udziałów w Ewico (dawnej Kamie Foods). Wkrótce dzięki fuzji z kontrolowanymi przez Jerzego Staraka (też absolwenta Gottwalda) Olvitem i Olvitem-Pro koncern utworzy największą w Polsce firmę produkującą tłuszcze roślinne z przychodami ponad 1,5 mld zł.

Prezesem spółki jest Michał Kleiber, a szefem rady nadzorczej Józef Blass. Jak pisze "PB" na stronie internetowej, brat Józefa Blassa, Piotr (wyjechał z Polski te w 1968 r., dziś wykłada w USA matematykę), były niezależny kandydat na gubernatora Florydy, wymienia Michała Kleibera w gronie kilkunastu najbliższych "przyjaciół i współpracowników" rodziny Blassów, obok m.in. Jana Lityńskiego i Marka Borowskiego.

*Stanisław Terlecki*

**„JĘDRUSIE” ROZBILI WIĘZIENIE W MIELCU**

*Artykuł ukazał się w Biuletynie Informacyjnym Armii Krajowej (marzec 2001 rok). Publikacja dzięki uprzejmości Redakcji BIAK.*

O rozbiciu więzienia w Opatowie, w pierwszej połowie marca 1943 roku, pisaliśmy w listopadowym numerze Biuletynu „BIAK”. Po tej brawurowej akcji o partyzanckim oddziale "Jędrusie", stało się głośno w całej Generalnej Guberni. Wtedy krakowski okręg AK poprosił dowódcę "Jędrusiów" Józefa Wiącka - "Sowę" o rozbicie innej katowni Gestapo - więzienia w Mielcu.

Hitlerowcy wzięli tam wówczas i maltretowali 180 osób, m. in. komendanta tarnobrzesckiego okręgu AK Kazimierza Krasonia, jego zastępcę, a zarazem profesora gimnazjum tarnobrzesckiego Zygmunta Szewerę, a także Franka Rutynę z Wielowski i księży: Władysława Czopka i Józefa Walczyna, nauczycieli tajnego nauczania - Jana Lubera, Rudolfa Jakubca i małżeństwo Oberców z Mielca.

Dowódca "Jędrusiów", dzięki kontaktom wywiadowczym, dowiedział się, że wszyscy więźniowie - w ramach akcji tępienia polskiej inteligencji - mają zostać wywiezieni do Oświęcimia. Czasu miał niewiele.

Józef Wiącek opowiada: - 29 marca 1943 roku dzięki zaufanemu człowiekowi przeprawiliśmy się przez Wisłę, a następnie, z ciężką bronią maszynową, amunicją i materiałami wybuchowymi przebyliśmy 20 kilometrów do Złotnik pod Mielcem. Ze Złotnik Józef Wiącek w towarzystwie Andrzeja Skowrońskiego ps. "Konar" udał się do Mielca na rozpoznanie. Opracował plan ataku, ubezpieczenia i rozbicia więzienia, ale nie widział jeszcze drogi bezpiecznego odwrotu z więźniami.

Wracając dotarli do wału nad Wisłoką i tu dopiero Wiącek dostrzegł galar do spławu wikliny. Do "Konara" powiedział: Tym galarem spłyniemy do Wisły, przeprawimy się na drugą stronę i będziemy bezpieczni. Po powrocie na punkt zborny w Złotnikach Wiącek omówił plan akcji i podzielił oddział na grupy uderzeniowe.

Padający w tym dniu deszcz sprzyjał powodzeniu akcji, choć utrudniał widoczność. Na szczęście wielu partyzantów znało dokładnie

**JESZCZE POLSKA NIE ZGINEŁA!!!**

miasto, ponieważ chodzili tu do gimnazjum. Pozostawał jeden problem - Józef Wiącek będąc na rozpoznaniu zauważył przy mieleckim rynku zmotoryzowaną jednostkę Wehrmachtu, która stacjonowała na drodze ich odwrotu.

Nieopodal umieścił zatem pierwszą grupę ubezpieczającą, którą tworzyli: Zbigniew Modzelewski - "Warszawiak", Stanisław Czub - "Inżynier", Stanisław Kuraś - "Szkot" oraz Franciszek Stala - "Kuwaka". W skład drugiej grupy, ubezpieczającej drogę do Dębicy wchodzili: Jan Mazur - "Stalowy", Jan Działkowski - "Jasio Mały", Michał Żarów - "Michałek" i Jan Mazur - "Jasio Duży".

Mniejsza grupka chłopców pilnowała drogi od strony Tarnobrzega, natomiast od strony znajdującego się obok więzienia budynku Gestapo ubezpieczali Stanisław Wiącek - "Inspektor" i Eugeniusz Dąbrowski - "Genek".

W grupie uderzeniowej na więzienie znaleźli się dowódca Józef Wiącek - "Sowa", Zdzisław de Ville - "Zdzich", Roman Szelest - "Uszaty", Zbigniew Kabata - "Bobo" i Marian Lech - "Marian Wielki". Grupa ta posuwała się cicho w kierunku więzienia, gdyż Józef Wiącek chciał zaskoczyć więzienny patrol obchodowy bez strzału. To się nie udało. Partyzanci zostali zmuszeni do otwarcia ognia. Na przemian skacząc lub czołgając się dotarli do bramy więziennej pod którą Wiącek podłożył kilogramową kostkę trotylu.

Wtedy z budynku Gestapo padły strzały z broni maszynowej. Mimo to dowódca spokojnie odbezpieczył granat, położył na kostce trotylu i odskokzył za mur. Silna detonacja rozszarpała bramę. Droga do więzienia była otwarta. Grupa uderzeniowa pod osłoną "Stacha", "Genka" i "Jasia", którzy skutecznie ostrzelali okna budynku Gestapo, wdarła się do więzienia i zdobyła klucze do cel.

Uwolnieni więźniowie zgromadzili się w korytarzu, ale nie wszyscy po okrutnych przesłuchaniach mogli wychodzić o własnych siłach. Nieprzytomnego profesora Szewerę wynieśli na rękach jego uczniowie. Bardzo pobity był także Franek Rutyna.

Detonacja zbudziła nie tylko mieszkańców miasta, ale również niemiecki garnizon, obstawiający fabrykę samolotów. W różnych częściach Mielca słychać było strzały. Co chwila z budynku Gestapo zrywał się krótki seryjny ogień w kierunku więzienia, jednak "Stach" z kolegami momentalnie i celnie odpowiadali ogniem.

W tym czasie pod więzienie chciała się przedrzeć zmotoryzowana jednostka niemieckiej żandarmerii, która kwaterowała na stacji PKP, ale na ulicy Kościuszki przywitała ją ogniem grupa "Warszawiaka". Kierowca stracił panowanie nad pojazdem i uderzył w pobliski budynek. Wycofujących się w kierunku rynku żandarmów ostrzelali od tyłu zdeorientowani żołnierze ze wspomnianej już, stacjonującej obok jednostki Wehrmachtu.

Józef Wiącek opowiada: Wielu z uwolnionych więźniów uciekło na własną rękę przez pola do pobliskich lasów. Chorzy i pobici wycofali się z nami na przygotowany przez nas galar na Wisłocę.

Dopiero tutaj profesor Szewera odzyskał przytomność i dowiedział się, że jest wolny. Popłynęliśmy z prądem Wisłoki w kierunku Wisły. Wisłoka po obu stronach zarosła wikliną i w ciemnościach ledwo było widać koryto rzeki. Dwukrotnie osiadaliśmy na mieliźnie. Cały czas padał deszcz, byliśmy przemoknięci do suchej nitki, zmarznięci i głodni, ale zadowoleni z akcji.

Z daleka widzieliśmy olbrzymie reflektory, które oświetlały okolicę. To Niemcy otoczyli Mielec w poszukiwaniu "Jędrusiów" i uwolnionych więźniów. Na szczęście nie wpadli na pomysł, że Wisłoka może być najbezpieczniejszą drogą odwrotu.

Rozwidniało się, kiedy naszym oczom ukazał się szeroki pas wody. Wisła! - Przepłynęliśmy na jej drugą stronę do Niekurzy. Chłopi powitali nas serdecznie, więźniów ubrali (niektórzy byli tylko w bieliznie i nakarmili. Galar puściliśmy z prądem w kierunku Sandomierza.

Niedługo po akcji do mojego gabinetu stomatologicznego w Połańcu zgłosił się z bólem zęba pewien folksdojcz. Opowiadał mi o przerażeniu Niemców, kiedy nocą cała armia Polaków wkroczyła do Mielca, a potem gdzieś momentalnie znikła. *Mieczysław Korczak*

**Numer bieżący można kupić w w "Księgarni Warszawskiej", budynek PASTy, ul. Zielna 39 parter, godz. 10-18, cena - 5 zł, lub redakcji, w tym samym budynku - 2. piętro. Archiwalne numery dostępne są od roku 2000, jeżeli nakład się nie wyczerpał.**  
Za: prawica.net

**ROZDZIOBIA NAS KRUKI WRONY****CZEŚĆ I**

Tytuł znanej ze szkolnych lektur noweli Stefana Żeromskiego zaczął się szydlerczo realizować dopiero w Polsce rzekomo wolnej od żydobolszewizmu, w „Trzeciej RP”, a finalizował w Kaczyńskich „Czwartej RP”. Wrogowie narodu polskiego wyciągają pazerne łapy i pazury zewsząd. To Żydzi, Niemcy, Ukraińcy. Żydzi chcą „odszkodowań”, zwrotu majątków po ofiarach zbrodni niemieckich w Polsce. Niemcy chcą „odzyskać” Śląsk, Pomorze, Mazury, żądają odszkodowań za majątki i „cierpienia wypędzonych” w 1945 roku. Natomiast nacjonaliści ukraińscy, ludobójcy Polaków na Kresach Wschodnich, żądają zwrotu majątków Ukraińców przesiedlonych po wojnie z południowo-wschodnich rubieży Polski już rozszarpanej po czwartym rozbiórce w Poczdamie.

A co na to „nasze” rządy, „nasze” ekipy sejmowe? Uznają te oskarżenia i żądania za słuszne. Posłusznie dając posłuch tym roszczeniom, pertraktują, wyrażają „rozumienie”. Targują się z Żydami o wysokość odszkodowania - czy ma to być 65 miliardów dolarów, czy tylko 60; czy ma to być 25 procent tych wydumanych kwot, czy 50 procent.

To nie kapitulancтво. To zdrada szeroko rozumianego interesu narodowego. To zarazem potwierdzenie przed naszymi wrogami, że owszem, byliśmy winni, jesteście winni, powinniśmy zwrócić zagrabione, powinniśmy wypłacić miliardy odszkodowań. I przepraszać, przepraszać, przepraszać.

Taką politykę prowadziły kolejno rządy: Mazowieckiego, Suchockiej, J.K. Bieleckiego, Cimoszewicza, J. Buzka, M. Belki, Marcinkiewicza, Jarosława Kaczyńskiego. Politykę kapitulacji w wykonaniu SLD, Unii Wolności, AWS, znów SLD, Prawa i Sprawiedliwości i teraz Waffens-PO.

Tytuł noweli S. Żeromskiego zaczyna się potwierdzać dopiero teraz, w rzekomo wolnej Polsce. Żeromski miał na myśli nasze dramaty powstańcze z XIX wieku. Nie mógł przewidzieć, że kruki, wrony, kaczozy, donaldy czyli Niemcy, Żydzi i Ukraińcy mogą nas rozdziobać dopiero teraz, 150 lat po powstaniach.

Najbardziej agresywne, i bezpodstawne są roszczenia żydowskie. Agresja dotyczy zarówno spraw materialnych, jak również, a może przede wszystkim szkalowania Polski i Polaków za ich rzekomy współdziałanie w mordowaniu Żydów w czasie drugiej wojny

**JESZCZE POLSKA NIE ZGINEŁA!!!**

światowej razem z Niemcami. Ta fala bezprzykładnych oskarżeń i roszczeń materialnych rozlała się w pierwszych latach „Trzeciej RP”, kiedy to Polska przeszła na własność rodzimych i obcych syjonistów, niedawnych żydokomunistów, byłych trockistowców z gatunku Kuronia, Michnika. Antypolską krucjatę roszczeniową rozpoczął słynny Izaak Singer, który podczas posiedzenia Światowego Kongresu Żydów w Buenos Aires 19 kwietnia 1996 roku warknął, co radośnie rozniosła po świecie żydowska Agencja Reutera:

*- Więcej niż trzy miliony Żydów zginęło w Polsce i Polacy nie będą spadkobiercami polskich Żydów Nigdy na to nie pozwolimy. Będziemy nękać ich tak długo, dopóki Polska znów nie pokryje się lodem. Jeżeli Polska nie zaspokoi żydowskich żądań, będzie publicznie poniżana i atakowana na forum międzynarodowym.*

To poszło w świat i stało się hasłem wywoławczym do krucjaty przeciwko Polsce, sztandarowym wyzwaniem żydowskich roszczeniowców. Tą krótką wypowiedzią Polacy zostali sprowadzeni do poziomu morderców Żydów, ludobójców wojennych, zarazem zostali uznani za złodziei i szabrowników majątków ociekających krwią ich ofiar.

Takie żądania zgłasza m.in. Światowy Kongres Żydów. Nie ma wśród nich ani jednego Żyda, który by w czasie wojny przebywał w Polsce. To wyłącznie Żydzi, którzy wtedy spokojnie żyli w Stanach Zjednoczonych, byli dziećmi lub osobami dopiero dorastającymi, co wynika z logiki dat tamtych wydarzeń. To cyniczne próby żerowania na tragedii poprzedniego pokolenia Żydów europejskich całkowicie opuszczonych przez bogate i wpływowe żydostwo Stanów Zjednoczonych, które uparcie milczało, kiedy mordowani Żydzi europejscy błagali ich o pomoc.

Zdemaskował te roszczenia żydowskich uzurpatorów prof. Norman Finkelstein w książce „Przemysł Holokaustu” przetłumaczonej również na język polski. Jego żydowscy rodzice ocaleli, przeżyli w obozach koncentracyjnych. Profesor Finkelstein, Żyd, wykładowca na uniwersytecie amerykańskim wpadł dosłownie w szal kiedy ustalił, że jego rodzice otrzymali odszkodowania od Niemców za kilkuletni pobyt w tych obozach w wysokości 2-5 tysięcy dolarów - dokładnie tyle, ile dziennie wnoszą gąże liderów tegoż Światowego Kongresu Żydów, m.in. Abrahama Bronfmana, multimilionera, który lata własnym odrzutowcem. Opisałem tych szalbierzy w książce „Strach być Polakiem” i innych. Wspierało mnie w tej naszej polskiej samoobronie wielu publicystów, autorów książek, historyków, wreszcie polityków, posłów, senatorów Ale wojna z polskością trwa z niesłabnącą siłą.

Ekipa Kaczyńskich stała i stoi po stronie roszczeniowców. Układała się z nimi „przy zielonym stoliku”. Rokowania były „nieformalne”, toczyły się poza wiedzą opinii publicznej; Do Polaków docierają tylko ramowe kwoty roszczeń. O wynikach dowiemy się „we właściwym czasie”. Tej akcji służyła kłamliwa broszura J.T. Grossa „Sąsiedzi”. Miała ona przygwoździć Polaków sztancą morderców Żydów w Jedwabnem, którzy rzekomo spalili w stodole 1600 Żydów w ramach „polskiego zoologicznego antysemityzmu”.

Gwóźdź do tej trumny polskiego honoru wbił po wsze czasy ówczesny minister Sprawiedliwości i Prokurator Generalny Lech Kaczyński, który nakazał przewrzenie ekshumacji mogiły Żydów w Jedwabnem, gdy ziemia zaczęła odsłaniać dowody niemieckiego sprawstwa tej zbrodni i kłamstwa o liczbie ofiar.

Demaskując bezpodstawność żydowskich roszczeń, profesor Finkelstein wykazał, że hieny cmentarne na czele z Izaakiem Singerem i A. Bronfmanem nie reprezentują ani zamordowanych Żydów, ani Żydów ocalałych, ani nawet ich spadkobierców:

*- Jest to najzwyczajsze wyludzenie zakamuflowane pod sztandarem żydowskiego cierpienia /.../ Tak naprawdę mamy tu do czynienia ze zwykłym chuligaństwem „przedsiębiorstwa holokaustu” /s. 200/.*

Prof. Finkelstein jako służalcze współnictwo w „przedsiębiorstwie holokaustu” ocenił broszurę J.T. Grossa „Sąsiedzi”, napisaną na zamówienie tych oszustów, wykonane przez Grossa z bezprzykładnym zakłamaniem, w jednym wielkim ciągu kłamstw, zmyśleń, przeinaczeń. A szczytem tych kłamstw było „zaklepanie” 1600 ofiar w Jedwabnem, ustalonych po wsze czasy. Kiedy „Dziennik” latem 2007 r. opublikował przewodnik turystyczny po Polsce, w regionie Podlasia pod miejscowością „Jedwabne” widniał wpis mówiący o tych 1600 ofiarach „polskiej zbrodni”.

Finkelstein pisał w swojej książce:

*- Oczywiście, jest w Polsce niewielka społeczność żydowska i bez żadnych wątpliwości ludziom tym należy się zwrot części dawnego mienia żydowskich gmin, synagog, cmentarzy, szkół. Ale czy każdej synagoga, szkoły czy szpitala? Czy kilku tysiącom ludzi potrzebna jest infrastruktura, która kiedyś służyła kilku milionom Żydów polskich? /.../ Ogromna większość byłych właścicieli już nie żyje, jakim więc prawem WJC i adwokaci mówią o kilkudziesięciu miliardach dolarów, skoro ocalała garstka. Polskie władze nie powinny podejmować negocjacji z szantażystami.*

A jednak podejmowały i podejmują, zwłaszcza władze PiS. Zaczął tę bezprzykładną akcję potwierdzania oszczerstw i dawania zapewnień o słuszności roszczeń prezydent Aleksander Kwaśniewski. W lipcu 1996 roku, jakby na sygnał dany przez Singera i Bronfmana, masona z żydowskiego B'nai B'rith, podczas spotkania z przedstawicielami organizacji żydowskich w Nowym Jorku, Kwaśniewski obiecał Żydom amerykańskim szybki zwrot „utraconego mienia”. Ostro na to zareagował prezes Kongresu Polonii Amerykańskiej, nieżyjący już prezes KPA Edward Moskal.

Inny Żyd - Marek Siwiec dobił Polaków stwierdzeniem, wygłoszonym w imieniu prezydenta Kwaśniewskiego:

*- Polska i społeczeństwo polskie powinny przeprosić za to, co było niegodziwe w historii Polaków i Żydów po drugiej wojnie światowej.*

Mając takie poparcie antypolskiego prezydenta i jego antypolskiego „sekretarza stanu”, w 1999 roku grupa amerykańskich Żydów wystąpiła z oficjalnym pozwem sądowym przeciwko Polsce. Ich adwokaci oskarżyli Polskę i Polaków o współudział razem z Niemcami hitlerowskimi w mordowaniu Żydów, a także o kontynuowanie żydowskich „czystek etnicznych” po wojnie. Te kłamliwe oszczerstwa gorliwie powtórzył właśnie Gross w swojej broszurze „Sąsiedzi”.

Co na to rząd polski, ówczesny jego premier J. Buzek? Nic. Dosłownie nic. Zamiast zdecydowanie odciąć się od tych roszczeń i oszczerstw, swoim milczeniem potwierdził ich słuszność. Nic dziwnego zresztą, gdyż ministrem spraw zagranicznych w jego rządzie był wtedy nikczemny agent syjonizmu B. Geremek - Żyd uratowany jako dziecko przez polską rodzinę o tym nazwisku, a szefem wszechwładnej wtedy Akcji Wyborczej Solidarność - Żyd M. Krzaklewski. Pozew żydoamerykańskich adwokatów kwalifikował się do skargi w Międzynarodowym Trybunale, do skargi w Sądzie Najwyższym USA.!

Tak sprawy miały się przez następne lata. Raz te roszczenia przycichały, to znów wybuchały z nową siłą, a ich amplitudy zwykle rosły lub malały w okresach, kiedy decydowały się udziały Polski w najazdach na Afganistan, Irak, potem na zwiększanie polskiego kontyngentu wojsk okupacyjnych w tych podbitych przez USA krajach.

**JESZCZE POLSKA NIE ZGINEŁA!!!**

Zuchwałość organizacji żydowskich roszczeniowców sięgnęła zenitu, gdy światowa Organizacja Restytucji dowodzona przez Israela Singera, stwierdziła w specjalnym dokumencie:

- *Są kraje, których sytuacja ekonomiczna jest o wiele gorsza niż Polski, mimo to one są zdecydowane w pełni zrekompensować roszczenia, według obecnej wartości majątków zagrabionych przez nazistów i komunistów /.../*

Senator R. Bender powtórzył wtedy za profesorem Finkelsteinem:

- *Singer to nie jest przedstawiciel spadkobierców rodzin żydowskich wymordowanych podczas holokaustu. Organizacja jaką reprezentuje, to uzurpatorzy...*

Singer był jednak z honorami przyjmowany w Polsce Stolzmanów-Kwaśniewskich, potem Kaczyńskich. W żydowskim biuletynie „JTA News” niejaki Dinah Spritzer pisał:

- *Polska jest ostatnim krajem bloku wschodniego, w którym zajęto się reprivatyzacją mienia prywatnego, zagarniętego przez hitlerowców i komunistów...*

Dinah Spritzer ordynarnie kłamał, czyli „mijał się z prawdą”, bowiem problem restytucji mienia prywatnego zagarniętego przez żydokomunistów podjęto w Polsce już dawno, w pierwszych latach tzw. „Trzeciej RP”. Tę drogę przez mękę akcji reprivatyzacji dogłębnie przeanalizował dr Jerzy Rachowski w studium.

Dwaj szantażyści - Singer i A. Bronfman z „Ligi Przeciw Zniesławianiu” /Żydów!/ uznali czas prezydentury Lecha Kaczyńskiego i pełnienia przez równie jak on „nietutejszą” Annę Fotygę funkcji ministra spraw zagranicznych Polski, za optymalnie korzystny do frontального uderzenia Polaków po kieszeni. Wspomniani dwaj hochsztaplerzy zjechali do Warszawy. Na krótko przedtem członkowie Senatorskiego Klubu Narodowego wydali oświadczenie następującej, mało gościnnej treści:

- *Znany z antypolskich wystąpień Israel Singer, przewodniczący komisji politycznej Światowego Kongresu Żydów /WJC/ powinien zostać uznany w Polsce za persona non grata.*

Senatorowie stwierdzali wtedy, że rozmowy należy kontynuować, ale bez udziału Israela Singera. Uznali, że obie organizacje są uzurpatorami, gdyż nie mają żadnego prawa występować w imieniu byłych właścicieli oraz ich spadkobierców. Henryk Pająk

Z książki „Kundlizm” – Rozdział I „Rozdziobią nas kruki wrony”

**OGŁUPIANIE AMERYKANÓW PRZEZ MEDIA**

Drodzy przyjaciele Paulici!

Dawno nie dawałem znaku życia - przez siedem tygodni przebywałem z wizytą w Stanach Zjednoczonych. Wyjechałem 21 lutego a wróciłem dopiero 9 kwietnia.

Kiedy wyjeżdżałem, wszyscy byliśmy załamani rezultatem przedwyborów podczas superwtorku, i w południowej Karolinie, etc., w których nie udało się Ronowi Paulowi zdobyć więcej niż 5-10% głosów, a John McCain praktycznie zapewnił sobie Republikańską nominację. Wyglądało na to że kampania Rona Paula dobiegła końca – a wraz z nią nasze zainteresowanie.

Podczas mojego pobytu w Stanach, miałem czas żeby po raz pierwszy od 7 lat, poświęcić dwa dni na całodobowe oglądanie wiadomości telewizyjnych, a następnie śledzić na bieżąco większość reportaży w późniejszych dniach.

Byłem zaskoczony tym co zobaczyłem. W sieciach telewizyjnych nie ma prawie ŻADNYCH wiadomości! Jedynie „gadające głowy” przez cały dzień wygłaszające swoje opinie na temat błahych wydarzeń z kampanii wyborczej: Obamy albo Hilary, czy McCaina. Prawie żadnych wiadomości zagranicznych; nic na temat ekonomii, wojny, sytuacji na świecie itd. Amerykańskie społeczeństwo niczego się nie dowiaduje od głównych środków masowego przekazu (main stream media) - na temat tego co się dzieje na świecie. Przede wszystkim o katastrofach jest mowa jak np. - rozbicia samolotów, powodzie, terroryści, molestowania seksualne, itd. Jest to naprawdę szokujące. Wygląda na to że Amerykanie są z premedytacją ogłupiani.

Przejrzałem też prasę: Time, Newsweek, oraz US News & World Report, które dostarczały jeszcze kiedyś obszernych wiadomości, na temat sytuacji w kraju i zagranicą. Teraz wszystkie trzy z wyżej wymienionych magazynów [nie wspominam o innych] zamieszczają jedynie obszerne reportaże na tematy nie związane bezpośrednio z najświeższymi wiadomościami, oraz opinie - i niemal żadnych konkretnych wiadomości. Zdziwiająco, że jedynym magazynem w którym Amerykanie mogą się doczytać jakichkolwiek prawdziwych wiadomości jest Europejski Economist! Ewentualnie, o małych nakładach, lokalne gazety typu American Free Press.

Nareszcie zrozumiałem dwa fenomeny:

**1) Dlaczego Ron Paul odnosił takie sukcesy w internecie oraz**

**2) Dlaczego tak kiepsko mu szło w przedwyborach.**

Przyczyna pierwszego jest to że jedynym miejscem w którym Amerykanie mają dostęp do jakichkolwiek prawdziwych wiadomości jest internet z pewnością nieuzależniony w całości przez główne środki masowego przekazu [MSM]. A zatem, jasne jest już dlaczego ci którzy śledzili wiadomości przez internet w olbrzymiej większości popierali Rona Paula. Po drugie, przyczyną dla której Ron Paul odniósł porażkę jest to, że większość Amerykanów nadal polega na głównych środkach masowego przekazu [MSM] jako źródłach wiadomości, a zatem bardzo mało wie o tym co się naprawdę dzieje, a przez te źródła niczego się o Ronie Paulu nie dowiedzieli.

To jest zarazem, z jednej strony przygnębiające, z drugiej pocieszające. Przygnębiające jest, ponieważ mamy tu przed sobą ludność najpotężniejszego państwa na naszym globie, która jest trzymana w kompletnej ignorancji tego co się dzieje na świecie przez własne „demokratyczne” media. Jest to zdumiewająco przygnębiające. Jak może funkcjonować jakakolwiek demokracja, nie tylko demokracja jedyne supermocarstwa na świecie, bez poinformowanych obywateli? A jednak to właśnie spostrzegłem. To nieważne jakie masz poglądy polityczne, prawicowe czy lewicowe, faktem jest że Amerykanie są z premedytacją trzymeni w nieświadomości przez ich media.

Ale zarazem jest to pocieszające, ponieważ pewnego dnia, po takiej dawce przez lata prania mózgow, Amerykanie się obudzą i pojmą co się dzieje, a kiedy to się stanie, to będzie widowisko nie z tej ziemi.

Myszę, że Ron Paul wie o tym dobrze i jest na to przygotowany. On wiedział, że nie ma szans aby wygrać w wyborach dopóki jego przesłanie nie wyjdzie poza internautów. Ponieważ faktem jest, że główne środki masowego przekazu (GSMP) zaprzestały rościć



**JESZCZE POLSKA NIE ZGINEŁA!!!**

sobie jakiegokolwiek prawa do tego, aby dostarczać jakichkolwiek rzeczywistych wiadomości. Jego kampania (Rona Paula) opierała się na tym, że jego przesłanie będzie się rozpowszechniać. Niestety, nie rozpowszechniło się wystarczająco szeroko. Ale to nie znaczy, że przestało się rozpowszechniać. Tyle że to zajmie więcej czasu aniżeli on, aniżeli my mieliśmy nadzieję.

A może jednak tylko nam się wydaje, że kampania Rona Paula 2008 już się skończyła i, że nominacja jest już zaklepana. Może tak jest. Ale ja bym jeszcze nie spisywał ani Rona Paula ani jego kampani na straty. Z tego co widziałem, wierze, że sytuacja z wiadomościami w Stanach jest tak krucha jak szklany ornament, z którego usunięto cement utrzymujący poszczególne szybki w miejscu. Wystarczy jeden mały podmuch prawdy aby się to zawałilo. A kiedy to się stanie przytłaczająca ilość Amerykanów zażąda prawdy, i będzie szukać kogoś komu będą mogli zaufać. Ponieważ, z pewnością nie mogą zaufać, ani GSMP, ani również żadnemu z kandydatów popieranemu przez GSMP.

Jest tyle różnych kierunków z którego może powiać ten wiatr prawdy: pogarszająca się ekonomia, spadający kurs dolara, ceny ropy, skandale kredytowe, rosnące zadłużenie narodowe, deficyt handlowy, rosnące bezrobocie, wojny w Afganistanie i Iraku, sytuacja w Izraelu, zachodnie wybrzeże i Gaza, napad na Iran, itd. Z wszystkich tych kierunków (oraz wielu innych) może nadejść wstrząs, który obudzi Amerykanów z ospałości i lenistwa które pozwalało im zadowolić się mdłą namiastką, którą im oferowano jako „wiadomości”. Amerykańskie społeczeństwo nie jest bowiem głupie.

Wierzę (choć nie mam pewności), że właśnie w ten sposób Ron Paul patrzy na sytuację. Stare przysłowie mówi: „Nic nie jest tak silne jak idea której czas nadszedł”.

A przecież Ron Paul ma tą ideę, i ma też mądrość oraz cierpliwość aby czekać aż nadejdzie jej czas. Jak na razie zajął znakomitą pozycję w oczekiwaniu na ten czas.

A na razie zaangażował się w kampanię, której celem jest rozgłosić swoje słowa ludziom. Tylko nieliczni je usłyszeli, ale przekonali się sami w jaki sposób operują GSMP-y. Ron Paul zdobył ich zaufanie. Jest jedynym kandydatem który przeszedł przez tą kampanię jako bardziej godny zaufania w porównaniu gdy ją rozpoczynał. Jeden na dwudziestu głosujących już o nim słyszało i ma do niego zaufanie.

Oznacza to, że gdy powieje wiatr prawdy, wystarczy, że każdy z tych jeden na dwudziestu popierających Rona Paula przekaze fakty dalszym dziesięciu, dziesięciu ludziom aby stworzyć większość w całym kraju. I kiedy wstrząsy rzeczywistości uderzą i przerwą sieci zaćmienia i kłamstwa propagowane przez GSMP-y, ludzie będą szukali prawdziwych faktów i prawdy. A zwolennicy Rona Paula będą gotowi na to by im ich dostarczyć.

Ta chwila może przyjść wcześniej niż się tego spodziewamy. Wszystko to co Ron Paul powiedział na temat ekonomii sprawdza się co do joty - załamanie kredytowe, spadający dolar, wzrastające ceny ropy, oraz recesja (która może się wkrótce przerodzić w „depresję”), a przede wszystkim, szerzące się wojny i nieustanne konflikty.

Prawda będzie się rozpowszechniać, tak jak to było za czasów żelaznej kurtyny, i wcześniej czy później wszystko przemoże. Amerykańskiej ekonomii grożą dalsze wstrząsy, których GSMP-y nie będą w stanie wytłumaczyć lub zlekcewarzyć.

Pamiętajmy, że choć Ron Paul otrzymał tylko jeden głos na dwadzieścia, w rzeczywistości oznacza to, że w Ameryce jedna osoba na dwadzieścia jest już uzbrojona w realne fakty i prawdę. To oznacza że fakty i prawda mogą być szybko rozpowszechnione, kiedy tylko ludzie będą w stanie uświadomić sobie że w tym co głoszą GSMP-y nie ma żdźbła prawdy.

Tak więc mamy wiele powodów aby zachować nadzieję, nawet co do obecnych wyborów. Sytuacja jest niestabilna. Ron Paul jest nadal kandydatem do nominacji Republikańskiej. Wiele rzeczy może się zdarzyć. Tak jak John McCain którego kiedyś spisano na straty, nagle wybił się niewiadomo skąd na czoło, tak i Ron Paul może się nagle wybić z tej nicości do której go GSMP-y skierowały.

Ci więcej, mamy wszelkie powody aby mieć nadzieję, że nawet jeżeli wybory wygra Obama, Hilary, albo McCain, idee głoszone przez Rona Paula i jego zwolenników będą się rozpowszechniać w jeszcze szybszym tempie. Będzie tak, ponieważ każdy z tych czołowych kandydatów będzie popełniał te wszystkie błędy o których Ron Paul mówił że spowodują katastrofę. Amerykanie obudzą się bardzo szybko kiedy zobaczą dokąd ci liderzy nas prowadzą, i uformują opozycję.

Już teraz zwolennicy Rona Paula w Partii Republikańskiej dochodzą w całym kraju do głosu, poczynając od organizacji obwodowych aż po szczeble stanowe. Wkrótce będą w sytuacji która im pozwoli aby pouczać pozostałych członków Partii. Do 2010 r. będzie kilku członków Kongresu oświeconych przez idee Rona Paula i Ron już nie będzie sam. Nasz ruch się rozszerza i nadal się będzie rozszerzał.

W zeszłym roku w grudniu, podczas naszego spotkania z okazji Strasbourg Tea Party przed budynkiem Europejskiego Parlamentu, podkreślałem, że to co robiliśmy w tym dniu dla poparcia Rona Paula miało znaczenie historyczne. To co robiliśmy w Strasbourgu nie przestało być wydarzeniem historycznym - tylko dlatego że Ron Paul przegrał nominację na rzecz Johna McCaina. Nie! Nasz ruch będzie szedł dalej aż do tryumfu, a to że droga do zwycięstwa jest dłuższa i cięższa niż myśleliśmy czyni nasz udział w tym dniu tym bardziej historyczny i godny pamięci!

*Ben Nowak*

Źródło: [www.lewrockwell.com](http://www.lewrockwell.com)

**ODPOWIEŹ NA ARTYKUŁ MARKA BRZEZIŃSKIEGO**

W kwietniowym wydaniu anglojęzycznej, polskiej gazecie „Post Eagle” spotkałem artykuł, napisany przez Marka Brzezińskiego, w którym pisał m.in. że obywatele amerykańscy, a także i Polonia, powinni wyrazić swoje poparcie dla Senatora Barracka Obamy w nadchodzących demokratycznych prawyborach na prezydenta Stanów Zjednoczonych. Podobnych artykułów jest więcej także dla dwóch innych kandydatów, jak Senator McCain i Senator Clinton. Chciałbym przedstawić mój punkt widzenia na te sprawy, wszystkim czytelnikom biuletynu, całej Polonii jak też i obywatelom amerykańskim. - Moi drodzy, wszystko jedno na kogo oddamy głos, sytuacja polityczna tak jak i ekonomiczna nic się nie zmieni, z tym tylko wyjątkiem że będzie "jeszcze gorzej". Zresztą, ci którzy bacznie obserwują toczące się ostatnio wydarzenia związane z galopującą globalizacją zapewne zgodzą się z moją poniższą tezą.

Chcę poinformować czytelników, że już od wielu lat (poczynając od administracji Woodrow Wilsona), każda administracja prezydenta Stanów Zjednoczonych składała się z członków Council on Foreign Relations i Trilateral Commission. Pan Marek Brzeziński jak i jego ojciec, Zbigniew Brzeziński są członkami CFR. Zbigniew Brzeziński, były Sekretarz Stanu w administracji

**JESZCZE POLSKA NIE ZGINEŁA!!!**

Prezydenta Cartera był jednym z założycieli Trilateral Commission. Wszyscy też, którzy należą do CFR i Trilateral Commission - są przeważnie w masonerii Bilderberger. Spotykają się raz w roku - [rzekomo] jako tajna organizacja światowa - w celach uzgadniania pewnych strategii np jak należy przejmować kontrolę nad światem ustanawiając jednocześnie jeden globalny rząd. Ta strategia ustanowienia rządu światowego trwa już od długich wieków, ale teraz dobiega punktu kulminacyjnego.

Należy tylko dokładnie przyjrzeć się na układy polityczne i ekonomiczne w świecie, gdzie narody, pomimo prowadzonej ze strony oligarchów odpowiedniej propagandy kształtującej ich umysły nie zgadzają się w wielu sprawach, dotyczących przyszłości ludzkości całego świata - natomiast niemalże wszystkie rządy, widać to gołym okiem, idą ręką w rękę w sprawach globalizacji i wprowadzania związanych z nią restrykcyjnych praw wobec narodów świata. Np. nahałne promowanie powstającego superpaństwa - Unię Europejską. Prezydent Francji, Sarkozy proponuje nawet Unię Śródziemnomorską. Posuwa się jeszcze dalej, proponując wojsko Unii Europejskiej w początkowej fazie w liczbie 70ciu tys. żołnierzy. Dalej, w planie jest Unia Azjatycka, Afrykańska, itd. Nie zapominajmy że Prezydent Bush monituje o stworzenie North American Union, i to już od początku swojej ośmioletniej administracji. Idąc jeszcze dalej, chce połączyć NAFTA i CAFTA, dwie umowy, których zadaniem jest zjednoczenie USA, Kanady i Meksyku w jedno państwo na podobieństwo Unii Europejskiej.

Pytaniem jest dlaczego państwa [niby]niepodległe, tak jak Polska i inne, które przez pokolenia walczyły o swoją suwerenność, muszą się "regionalizować" w struktury unijne, które potem się zjednoczą w jeden rząd światowy? Przecież tak pisze Zbigniew Brzeziński w jednej ze swoich książek, że droga do globalnego rządu jest przez "regionalizację rządów lokalnych państw".

Tym samym zaczyna sprawdzać się prorocza książka "1984" George'a Orwella, który pisał o tym (sytuacji politycznej jaka powstaje obecnie) w roku 1948, a co ciekawe, sam był socjalistą z tajnej organizacji w Angli pod nazwą „Fabian Socialists”.

Polonia i Polska została dawno zdradzona nie tylko w Jalcie, ale i w roku 1956, kiedy prezydentem USA był republikanin - gen. Eisenhower. Tak jak zaznaczyłem powyżej, nic się nie zmieni, tylko będzie coraz bliżej do globalnego rządu.

Proszę przeczytać książkę Carroll Quigley, pod tytułem: "Tragedy and Hope". Przypominam, że prof. Quigley był tak zwanym mentorem byłego prezydenta Clintona na Georgetown University.

W konkluzji tego artykułu apeluję do wszystkich Polaków i obywateli amerykańskich o głosowanie na partie niezależne tzw. independent (third Party). Nie ma znaczenia, że ta partia może przegrać, ale przynajmniej będzie satysfakcją że nie przyczyniliśmy się do celu globalnej dominacji przez finansistów ustroju bolszewickiego.

Z pozdrowieniami Krzysztof Nowak

---

**KATOLICKIE UCZELNIE TWORZĄ KLUBY  
DLA HOMOSEKSUALISTÓW**

Skandal: 96 uniwersytetów katolickich ma kluby gejowskie. Pomóż dać kres temu skandalowi podpisując się pod petycją TFP skierowaną do rektorów katolickich uniwersytetów. Tutaj [http://www.tfp.org/what\\_we\\_do/index/scandal\\_96\\_catholic\\_clubs.htm](http://www.tfp.org/what_we_do/index/scandal_96_catholic_clubs.htm) znajduje się lista katolickich uniwersytetów z prohomoseksualnymi klubami." W ten sposób amerykańskie Stowarzyszenie Obrony Tradycji, Rodziny i Własności (TFP) rozpoczęło na swojej stronie internetowej akcję sprzeciwu wobec tworzenia i działalności na uniwersytetach katolickich klubów dla dewiantów.

W specjalnym oświadczeniu TFP czytamy: „W przeszłości katolickie uniwersytety były światłem prawdy. Ustalały standardy intelektualnego postępu i doskonałości moralnej. Podnosiły kulturę i formowały umysły wspaniałych osobistości oraz utorały ścieżkę dla ogromnej liczby odkryć naukowych.

Jednak te niedysięsze ostoje prawdy chyłą się dziś ku upadkowi. Wartości moralne są umniejszane w wielu katolickich kampusach, a zasady, które niegdyś przyświecały duszom w ich szlachetnym zajęciu, jakim jest nauczanie są ignorowane. Model świecki dokonuje inwazji pozwalając moralnemu relatywizmowi wprowadzać barbarzyństwo. W efekcie rewolucja seksualna wkracza do katolickich akademii. Moralnego zepsucia nie można zignorować”.

Członkowie TFP odpowiedzialni za pracę z młodzieżą akademicką nakreślili skalę obecnego kryzysu nękającego wszechnice katolickie. Piszą oni m.in., „że co roku organizują akcje wymierzone w lobby homoseksualne w kampusach katolickich, ale okazuje się że z semestru na semestr jest coraz gorzej”.

Podali przykład Georgetown University, najstarszego krajowego uniwersytetu katolickiego, który ostatnio zgodził się na otwarcie i całkowite pokrycie kosztów działalności tzw. Centrum dla homoseksualnych studentów, chociaż istnieje tam już prohomoseksualny klub.

Członkowie TFP przeanalizowali oficjalne strony internetowe 211 uniwersytetów i koledżów, umieszczonych na liście Granley's Catholic Schools in America. Okazało się, że aż 45 proc. posiada prohomoseksualne kluby. Wiele z tych klubów podziela wspólny radykalny cel: wymuszenie społecznej akceptacji sprzecznego z naturą bezceciństwa w chrześcijańskiej Ameryce i „zakneblowanie” ust tym, którzy przeciwstawiają się homoseksualnemu programowi ideologicznemu. Zdaniem działaczy TFP liczba klubów może być większa, gdyż nie wszystkie ujęte są na oficjalnej stronie informującej o szkołach katolickich w kraju.

Zwracając uwagę na fakt uniemożliwiania swobody wypowiedzi przeciwnikom homoseksualizmu, podają oni przykłady takich praktyk.

W listopadzie 2003 r. członkowie Akcji Studenckiej TFP zostali wyrzuceni ze strefy służącej do wyrażania swoich poglądów na uniwersytecie Georgetown, gdzie rozdawali ulotki, w których powoływali się na nauczanie Kościoła katolickiego, cytując, co na temat homoseksualizmu mówi katechizm. Wicerektor uniwersytetu odpowiedzialny za sprawy studentów, Todd Olson wysłał ochroniarzy, by ci przestrzegli członków TFP, aby nie wracali więcej. - *Jeśli wróćcie, zostaniecie aresztowani* - zagroził jeden ze strażników.

Z kolei w październiku 2005 r. jeden ze studentów drugiego roku Ryan Miner został ukarany przez władze uniwersyteckie za umieszczenie na swoim blogu komentarza ze sprzeciwem wobec powstania klubu Gay-Straight Alliance w Duquesne University. Miner został oskarżony o naruszenie antydyskryminacyjnej polityki uniwersytetu i zobowiązany do napisania 10-stronicowego opracowania, zawierającego argumenty za i przeciw homoseksualizmowi, do czego miał wykorzystać specjalne książki. Gdy odmówił, władze uniwersytetu zagroziły, że zostanie usunięty z uczelni.

**JESZCZE POLSKA NIE ZGINEŁA!!!**

Członkowie TFP stawiają retoryczne pytanie, ilu takich studentów jest w różny sposób uciszanych przez władze uniwersyteckie, samych profesorów czy prohomoseksualnych aktywistów?

By przeciwstawić się temu proponują przywrócenie na nowo na uniwersytetach katolickiej kultury. Słabość tych uczelni wynika z zacierania różnic pomiędzy dobrem a złem oraz zanikania świadomości tego, czym w ogóle jest grzech i moralność. Stąd, zdaniem TFP, bierze się prześladowanie na uczelniach studentów wiernych tradycyjnemu nauczaniu Kościoła katolickiego.

Dzięki przywróceniu kultury katolickiej opartej na Dekalogu i moralności uda się stworzyć, zdaniem członków TFP, atmosferę nieprzychylną homoseksualizmowi. Z kolei by skutecznie przeciwstawić się propagandzie homoseksualnej TFP zaleca książkę „W obronie wyższych praw” i podkreśla, że moralnym obowiązkiem każdego katolika jest obrona prawdy.

Akcja Studencka zaangażowała się w zbieranie podpisów pod petycją zachęcającą rektorów katolickich uczelni do bronięcia prawdziwej nauki katolickiej i potępienia oraz zakazania działalności klubów homoseksualnych. Apel kierowany jest do studentów, rodziców i nauczycieli, których zachęca się, aby sami napisali listy lub by zadzwonili do władz uniwersyteckich, wyrażając grzecznie swoje oburzenie i sugerując np. wycofanie wsparcia finansowego z powodu braku wierności tradycyjnemu nauczaniu Kościoła katolickiego.

Autorzy powołali się także na dokument papieski o uniwersytetach „Ex Corde Ecclesiae” Jana Pawła II. Czytamy w nim m.in.: „Zachowując w pełni status uniwersytetu, każdy uniwersytet katolicki utrzymuje z Kościołem więź, która stanowi istotny element jego instytucjonalnej tożsamości”, oraz „Wierność wobec chrześcijańskiego orędzia, takiego jakim przedstawia je Kościół, obejmuje uznanie i wierność nauczaniu przedstawicieli Kościoła na temat wiary i moralności”.

Matka Boża powiedziała w Fatimie Hiacyncie, że grzechy, które prowadzą większość grzeszników do piekła to grzechy cielesne. Dlatego, by ocalić naszą hiper-sekularyzowaną kulturę, jak piszą członkowie TFP, katolicy studenci są zobowiązani do głoszenia prawdy i praktykowania czystości oraz skromności. Są to cnoty, które triumfują nad nieuporządkowanymi namiętnościami rewolucji.

**KATOLICKIE UCZELNIE TWORZĄ KLUBY DLA HOMOSEKSUALISTÓW**

Akcja Studencka TFP zainicjowała również kampanię promującą czystość seksualną - Purity is the Answer, (czyli Czystość jest właściwą odpowiedzią). Zachęca się w niej młodych katolików do praktykowania czystości, z której powinni być dumni i do proszenia Matki Bożej o wytrwałość poprzez częste odmawianie Różańca w tej intencji.

Kilka lat temu arcybiskup Fulton Sheen miał powiedzieć: *Jeśli chcecie, aby (wasze dzieci) straciły wiarę, to pošlijcie je do katolickiej szkoły.* Już czas, by zmienić tę wstydliwą sytuację apeluje TFP.

Stowarzyszenie wydało także specjalne oświadczenie, w którym podkreśliło, że jego członkowie nie kierują się nienawiścią, a jedynie pragną bronić rodziny, małżeństwa oraz pozostałości spuścizny chrześcijańskiej. Zaś jako praktykujący katolicy pełni są współczucia i modlą się za tych, którzy zmagają się ze skłonnościami homoseksualnymi, a przedstawiając konsekwencje grzechów cielesnych, mają nadzieję na uwolnienie od grzechu i ukazanie piękna cnoty czystości, o czym niektórzy mogą nie mieć pojęcia.

Jednocześnie TFP potępiło ideologię homoseksualną promowaną przez aktywistów homoseksualnych, za których także modli się prosząc o ich nawrócenie. Przytoczono słowa św. Augustyna potępiające grzech, ale nie grzesznika, chcąc dla niego jedynie dobra.

Źródło: [PiotrSkarqa.pl](http://PiotrSkarqa.pl), AS

**WYWIAD****Daryl Bradford Smith rozmawia z dr Lorraine Day**

*Problemy z syjonizmem w USA, zatrucia żywności, wojna na Bliskim Wschodzie itp... (tłumaczenie)*

**CZEŚĆ II (ostatnia)**

**D.B.S.** Studiowałem na nowojorskim uniwersytecie [NYU]. Nie ma jednego budynku, który by nie był w rękach żydowskich kontrolerów.

**Dr L.D.** (...) Kompanie farmaceutyczne też są kontrolowane niemal wyłącznie przez Żydów.

Chcą oni, żeby wszyscy brali jakieś lekarstwa, byli uzależnieni i oglupieni. Np. jeśli ktoś będzie brał lekarstwo na nadciśnienie to w momencie gdy przyjdzie Nowy Porządek Świata (New World Order) to będzie można odciąć mu dostawę lekarstwa i człowiek taki umiera, jeśli tylko nie będzie wykonywał tego co mu każą. Jest to równie ryzykowne być uzależnionym od lekarstw jak i od narkotyków (...).

**D.B.S.** W French Connection odkryliśmy, że nawet nielegalny handel narkotykami jest w rękach przedstawicieli żydowskiej mafii w Centralnej i Środkowej Ameryce, którzy stoją za plecami takich ludzi jak Pablo Escobar. Są prawdziwymi kontrolerami karteli typu Medellin. Ci Latynosi są wystawieni przez kryminalnych syjonistycznych handlarzy narkotyków. Na przykład zdziwienie wzbudził fakt że po przejęciu kontroli nad Afganistanem produkcja opium wzrosła o kilkadziesiąt procent!

**Dr L.D.** To właśnie była przyczyna przejęcia kontroli nad Afganistanem, amerykańscy Żydzi zapragnęli kontroli nad przepływem tego narkotyku. Masz całkowitą rację - mafia w Ameryce, jest pod kontrolą syjonistów żydowskich - a nie włoskich. Filmy jakie się produkuje na ten temat przedstawiają to w ten sposób by odwrócić uwagę od Żydów. Głównym liderem mafii jest od lat Major Lanski - nie jest wcale Włochem, ale Żydem. Był on zdecydowanym syjonistą, który przekazał wielkie pieniądze na Izrael. Podobnie Bugsy Siegel, znany mafiozo, Siegel to wcale nie jest włoskie nazwisko. Włosi byli i są wystawieni przez Żydów, którzy nadal kierują mafią.

**D.B.S.** (...) Pocieszające jest to, że coraz więcej ludzi dowiaduje się prawdy. Powinniśmy ją przekazywać wszystkim dookoła. Przepływ kontroli może być odwrócony moim zdaniem.

**Dr L.D.** Z pewnością im więcej ludzi o tym wie tym lepiej. Niezależnie czy może być to odwrócone czy nie, każdy powinien znać prawdę by się przygotować na to co nadchodzi. Tego się już nie odwróci co nadchodzi do każdego kraju w Europie, Ameryce i na świecie chaosu tego typu, który rozgrywa się w Libanie, Palestynie, Iraku czy Afganistanie. Ponieważ robią to ci sami ludzie co mają całkowity wpływ na losy świata. Świat jest rządzony przez Miasto Londyn (City of London) - jest to mały centralny wycinek Londynu o powierzchni mili kwadratowej, zarządzany przez Rotszyldów i innych mega-Żydów - syjonistów. Kontrolują finanse i przepływ pieniędzy

**JESZCZE POLSKA NIE ZGINEŁA!!!**

niemalże każdego kraju, gdyż kontrolują Bank Centralny. Kontrolują więc wszystko. Ludzie muszą wiedzieć kto jest rzeczywistym wrogiem.

**D.B.S.** Co chcemy też osiągnąć, to nastroić ludzi pozytywnie możliwością odwrócenia biegu wydarzeń. W ciągu ostatnich miesięcy widzimy olbrzymie zmiany w nastawieniu społeczeństwa do tego, co się dzieje. Ilość dyskusji na ten temat wzrosła eksponencjalnie. Czy tobie się również tak wydaje?

**Dr L.D.** Ja się skoncentrowałam na przekazywaniu prawdy. Nie mogę ludzi przekonywać na temat prawdy, zamieszczam ją na moich stronach, rozmawiam bardzo otwarcie i szczerze w audycjach radiowych. Ludzie muszą pokonać barierę obawy przed szukaniem prawdy. Bo **jeśli boisz się głosić prawdę to już jesteś niewolnikiem**. Niesamowicie jak wielu ludzi, z którymi rozmawiasz na temat Żydów ogląda się z niepokojem za siebie. Nigdy by tak nie reagowali gdybym mówiła o Francuzach, Anglikach czy Australijczykach. Należy pokonać ten terror by móc głosić prawdę. To jest jedyny sposób aby ludzie przestali się bać mówić prawdę.

**D.B.S.** Jest jednak wielu Żydów w Ameryce, którzy nigdy nie popierali i nie popierają Izraela. Dawano im możliwość przeprowadzenia się tam i odmówili. Ich społeczność wywiera jednak na nich wielkie naciski po to by zgodzili się z przywództwem, które tak naprawdę sprzedawało wszystkich diabłu (...). Często ci ludzie odwracają się więc od faktów. Najlepszym sposobem rozbicia organizacji jest ujawnienie prawdziwej agendy dla jej członków. Największym sprzymierzeńcem mogą być więc Żydzi, którzy to zdadzą sobie sprawę, że to co się dzieje jest chore i że rzeczy dokonane przez ludzi opartych na Talmudzie są dziwne i mordercze. Niektórzy się już budzą.

**Dr L.D.** Przychyłam się do opinii, że oni sami się zniszczą. Żydzi ogólnie nie są mordercami, ale ich liderzy są. I muszą zdać sobie sprawę, że ci liderzy wcale nimi się nie przejmują i że mogą zostać poświęceni w każdym momencie. Używają ich tylko po to by zaludnić Izrael w szczególnie niebezpiecznych miejscach, podczas gdy ci wielcy Żydzi mieszkają we Francji, Anglii, Niemczech czy w Ameryce w luksusie. Punktem szczególnie czułym dla tych Żydów, którzy nie są syjonistami jest ich poparcie dla Holocaustu.

**D.B.S.** Ponieważ z sukcesem udało im się skryminalizować dyskusję na ten temat, jestem w sytuacji, że mieszkam we Francji, która podlega prawu "hate crime" (przestępstwo nienawiści) i grozi mi 10 lat więzienia za podjęcie tego tematu. Przyznaję więc że wolność słowa została całkowicie zniszczona. Dlatego też nie wchodzę w ten temat gdyż musiałbym się odsonić, a to z kolei uniemożliwiłoby mi ujawnianie prawdy z tego miejsca.

**Dr L.D.** Sugerowałabym jednak dokładne przyjrzenie się Holocaustowi, ponieważ myślę, że nie jest przestępstwem namawianie do badania tej sprawy. Jeśli dokładnie nie pozna się tej sprawy to główny element planu syjonistów nie zostanie rozpracowany.

**D.B.S.** Chciałbym, żeby każdy zadał sobie pytanie, dlaczego badanie pewnych faktów historycznych jest prawnie zakazane pod groźbą kary więzienia?

**Dr L.D.** Co próbuje się ukryć?

**D.B.S.** Wobec kogo stosowano to wcześniej, Galileusza i innych? Znamy z historii przykłady, że prawda była skryminalizowana i było to zawsze z jakichś powodów. Muszę się ciebie zapytać o niejakiego Horovitz, opowiada on jakieś dziwne bzdury ale podobnie jak wielu dezinformatorów podpira się faktami. Ciekawe, że niektóre z tych faktów występują tylko u niego. Jednym z nich były potwierdzone później pogłoski, że Mohamed Atta brał udział w rejsach wycieczkowych na Południowej Florydzie. Ale w innych przypadkach nie mówi prawdy.

**Dr L.D.** (...) Len Horovitz publikuje informacje na temat szczepionek. Podaje on wiele prawdziwych informacji, ale nigdy nie wspomina kto naprawdę za tym stoi. Sugeruje, że za tym stoją FBI, CIA, ale nie wspomina, że CIA jest w rękach izraelskiego Mossadu. Jest to Żyd, który udaje chrześcijanina, włącza się w pracę wszelkich organizacji, a jest po prostu szpiegiem. Częściowo mówi prawdę, ale po to, by wyciągnąć fałszywe wnioski.

**D.B.S.** Czy nie jest to metoda tych ludzi, podają najpierw prawdziwe fakty żeby zdobyć zaufanie, ale następnie wykorzystują to zaufanie w celu wprowadzenia w błąd.

**Dr L.D.** Zło się zawsze miesza z dobrem. Jeśli wrócimy do biblijnego ogrodu rajskiego, to drzewo pośrodku nie było drzewem wiedzy i zła, lecz drzewem wiedzy, dobra i zła. Dobro jest zawsze zmieszane ze złem. Ci dezinformatorzy nigdy nie występują jako krzewiciele samego kłamstwa, zawsze wykorzystują prawdziwe fakty, ale w efekcie doprowadzają do fałszywych wniosków, które są w tym momencie najważniejsze. Horovitz jest jednym z tych ludzi, a wiem to dlatego, że pod koniec lat 80tych była słynna sprawa Kimberly Bergalis, która wraz z pięcioma innymi pacjentami zaraziła się AIDS od dentysty. Len Horovitz o tym pisał i twierdził, że ten dentysta wstrzyknął jej swoją krew jako środek znieczulający. Jest to kłamstwo, jako że byłam ekspertem Kimberly Bergalis i pozostałych pacjentów w tej sprawie. Tak więc wiem, że to co Horovitz wygaduje jest kłamstwem.

**D.B.S.** To wcale mnie nie zaskakuje, gdyż wiem, że w moim zawodzie są też kontrolerzy, którzy tylko częściowo ujawniają prawdę. Jeden z nich, którego ostatnio ujawniliśmy uważa, że Izrael jest kontrolowany przez Amerykanów, że neokonserwatyści żydowscy nie są niczym więcej jak przedstawicielami Nowego Porządku Świata, nazywa ich członkami Niemieckiego Kultu Śmierci. Odkryliśmy jednak jego powiązanie z Hollywood. Jeden z nich Aaron Russo, pracował z niejakim Walperem, wielkim producentem. Ślady prowadzą do syjonistów.

Wyłoniły się też twierdzenia typu "Izrael nie zamierzał zatopić USS Liberty, a było to rozkazem prezydenta USA". I to mówił Alex Jones!

**Dr L.D.** Alex Jones tak mówił? Jeśli on tak mówił to prawdopodobnie jest agentem, ponieważ jest to celowe kłamstwo. Syjonistyczni Żydzi są perfekcyjni w kłamstwach. W "Protokołach Mędrców Syjonu" wyraźnie jest powiedziane, że będą kłamać jeśli tylko będzie to potrzebne.

**D.B.S.** On tak rzeczywiście powiedział. (...) Wysłałem do mojego przyjaciela Jima Ennisa, który był oficerem pokładowym na "USS Liberty", jak to usłyszał to dostał szału. Podobnie było gdy ten sam człowiek opublikował wypowiedzi Charli Sheena w sprawie ataku na World Trade Center. Kilka tygodni później Charlie Sheen sam stał się obiektem dochodzenia w sprawie maltretowania dzieci, handlu narkotykami, nałogowego hazardu, podczas którego wydawał 150 tys. dolarów tygodniowo - to wszystko wyszło w prasie dwa tygodnie później. Tak więc użyto go by zniszczyć wiarygodność ludziom zajmującym się tą sprawą. Widziałem ten spiszek w trakcie jego tworzenia.

Większość ludzi nie potrafi połączyć takich spraw, czy wykrzywie takich spraw jest to poza możliwością przeciętnego człowieka?

**JESZCZE POLSKA NIE ZGINEŁA!!!**

**Dr L.D.** Wyciąganie prawidłowych wniosków jest poza ich możliwością gdyż płyty czołowe są wyciszone na skutek niewłaściwego odżywiania (celowo preparowanego), sposobu życia, oglądania telewizji. Ludzie są całkowicie apatyczni i nie potrafią wysuwać konkluzji.

**D.B.S.** Dzięki Bogu my jesteśmy przytomni. Jak wiesz, sam nie jestem najlepszego zdrowia fizycznego. Myślę jednak, że obecne problemy są niczym w relacji z tym co oni dla nas zaplanowali.

**Dr L.D.** Właśnie dlatego uzależniają każdego od jakiegoś lekarstwa. Wszystkie HMO (Health Maintenance Organization - ubezpieczalnie w USA) są wykupione. W momencie gdy Hillary Clinton wraz ze swoją grupą chciała uspołecznic opiekę zdrowotną były protesty. Dlatego też ta grupa wykupiła wszystkie HMO w Ameryce. Tak więc udało im się to obejść w inny sposób. Zaczną więc szantażować przeciwników Izraela i syjonizmu żydowskiego oraz chrześcijańskiego niedostarczeniem im lekarstw. W obliczu śmierci ludzie nie będą mieli innego wyjścia jak ich poprzeć. Staną się więc całkowitymi niewolnikami. Dlatego też informacje jakie posiadam są tak ważne.

Miałam raka, którego zdiagnozowano jako śmiertelny. Udało mi się jednak wyleczyć bez żadnej chemioterapii ani radioterapii czy też operacji. Można się wyleczyć z każdej choroby praktycznie bez lekarstw. W innym przypadku będziesz od nich zależny i przewrócisz się jak kostka domina. Może ci się wydawać, że uda ci się to jakoś przetrwać, ale nie zdajesz sobie sprawy że w planie tych żydowskich syjonistów jest wymordowanie wszystkich ludzi, którzy nie są Żydami. To może brzmieć nieprawdopodobnie, ale wystarczy przyrzeć się biegowi i szybkości następujących wydarzeń.

**D.B.S.** Taki dokładnie jest ich plan. I jeśli słuchaliście ostatnio Christophera Jon Bjerkesa, czy to co Eustace Mullens powiedział (...), że w niedalekich planach jest wyeliminowanie wszystkich gojów (...). I co najciekawsze, ci ludzie nie są nawet Żydami co jest najbardziej niesamowite.

**Dr L.D.** Tak jest, większość z nich nie ma kropli semickiej krwi. Natomiast ci zwykli Żydzi powinni też uważać na tych u góry, którzy nie zawahają się i ich wyeliminować.

**D.B.S.** To właśnie się zdarzyło podczas II wojny światowej. Mieli świetną okazję wykończyć opozycję poprzez wysłanie ich do obozów pracy. Mam pytanie odnośnie dyskredytacji osób, które publikują prawdę. Ze mnie próbują zrobić wariata. Jak rozmawiałem z Eustace Mullins, okazało się, że to samo próbowano zrobić z Ezra Pound jeszcze w latach 50-tych. Dwóch lekarzy rządowych w sądzie stwierdziło, że nie jest on zdolny do podejmowania decyzji. Wsadzono go do szpitala psychiatrycznego za to co mówił.

Czy to samo próbowano z tobą zrobić?

**Dr L.D.** Nie próbowano tego jeszcze ze mną. Owszem, dawno temu, podczas epidemii AIDS, coś tam starano się zrobić, ale ja byłam w stanie wszystko udowodnić. W archiwum Kongresu w papierach z 10 stycznia 1963 roku jest kompletna lista czynności jakie są planowane w stosunku do Ameryki i świata. Jedną z nich jest kompletna kontrola zawodu psychiatry, co pozwoli na zrobienie z opozycjonistów wariatów, wsadzenie ich do szpitali i zmuszenie do brania narkotyków. Co więcej, szkoleniowcy dla nauczycieli, którzy nawiasem mówiąc są w większości Żydami, uczą ich, że dziecko, które wierzy w Boga jest nienormalne i powinno być kontrolowane za pomocą lekarstw (...). W Ameryce są już obozy koncentracyjne dla opozycji sklasyfikowanej według niebieskiej i czerwonej listy. Jeśli jesteś na czerwonej liście, jak ja, to zostaniesz zabity, natomiast ci z niebieskiej zostaną poddani reedukacji w obozach za pomocą tortur i innych metod.

**D.B.S.** Nikt by tego nie napisał w książce fantastycznej...

**Dr L.D.** Ale to się naprawdę dzieje, wiem o tym od prawie 20 lat. Są tacy ludzie, którzy chcą tego słuchać. Prawdopodobnie twoi słuchacze do nich należą. Najlepszą metodą na ciemność jest zapalenie światła prawdy. Ci, którzy w to uwierzą przekażą informację dalej. Jednak pisanie do kongresmenów czy senatorów jak i marsze na Waszyngton nic nie działają. Co można zrobić to po pierwsze utrzymywanie swojego ciała w higienie i dobrej formie, aby uniknąć chorób, które będą rozprzestrzeniane, po drugie nie brać żadnych szczepionek, a po trzecie nauczyć się walczyć ze stresem. Od stresu bowiem można umrzeć czy też nabawić się chorób. Na stronie [www.drday.com](http://www.drday.com) zamieściłam informacje jak sobie poradzić z tymi problemami i z tymi co nadejdą.

**D.B.S.** Dla mnie problemem jest codzienne stykanie się z tymi faktami, to może się odbić na zdrowiu. Tłumaczę sobie to jednak koniecznością poświęcenia się dla ludzkości. Nie mogę pozwolić by moje kochane dzieci oraz ludzie, których szanuję miały żyć w świecie, w którym wartości zostaną tak odwrócone. Chcę tu wszystkich uświadomić, że jeśli nie będziemy walczyć to na pewno przegramy. Musimy się pogodzić z faktem, że nie mamy innego wyjścia jak pokonać tych ludzi, zatrzymać ich.

**Dr L.D.** Ja miałam ciężki okres na początku lat 90tych, kiedy zaczęłam się o tym wszystkim dowiadywać. To, że miałam raka było jednak spowodowane innymi przyczynami, jak okropne małżeństwo czy wyczerpująca praca chirurga urazowego - nieraz pracowałam po 72 godziny z rzędu. Złe też jadłam, więc to wszystko odbiło się na moim zdrowiu. Kiedy to wszystko przeszłam zrozumiałam, że muszę zmienić styl życia i jedzenia, nauczyło mnie to również walki ze stresem. Pozwoliło mi to na obserwację tego wszystkiego co się dzieje otwartymi oczami, bezstresowo. Zawsze też chcę się dowiedzieć dodatkowych informacji i przekazać je dalej. Ludziom, którzy się tym nie interesują tłumaczę, że nie mają wyjścia, gdyż prędzej czy później będą musieli. Pociąg nadjeżdża, a ty jesteś na torach. Tylko wtedy można uciec z torów gdy się wie kiedy pociąg nadjeżdża.

**D.B.S.** Dobra analogia, coraz więcej ludzi zeskakuje z torów. Najważniejszą z zalet naszego programu jest audycja - ludzi wykształconych, ludzi kształtujących opinię społeczeństwa. Rozmawiam z generałami, mamy przedstawicieli duchowieństwa, lekarzy. Oni przekazują informację dalej. I to jest jedna z przyczyn, że nasz wysiłek zaczyna przynosić rezultaty. (...) Zbudowaliśmy więc całą sieć ludzi o dobrych intencjach i jestem z tego dumny. Jest więc nadzieja, ta audycja nie ma wcale negatywnego wydźwięku, gdyż poprzez nią zmieniamy świat.

**Dr L.D.** Jeśli nie będziesz słuchał prawdy to pociąg z pewnością cię rozjedzie. A nadjeżdża. Wkładanie głowy w piasek na pewno go nie zatrzyma. Musisz więc coś zrobić z sobą, swoją rodziną, musisz wiedzieć co się dzieje, gdyż ten diaboliczny plan jest realizowany na całym świecie. Ma swoje źródło w mieście Londyn. Izrael i Londyn to to samo i one rządzą Ameryką.

**D.B.S.** Ma to swoje źródła w rodzinach Warburgów, Rotszyldów, Hennigów - zamieszczałam już te nazwiska.

Nasza audycja zbliża się już do końca, ale jeśli w przyszłości miałabyś jakiś ciekawy temat do poruszenia, na pewno ci pomożemy nagłośnić go jak najszybciej.

Dr L.D. Dziękuję. Dzieją się ciągle jakieś nowe rzeczy, ale wszystkie one mają związek z informacjami, które już znamy, jak to kto rządzi Ameryką. (...)

Wersje internetową opracowała i przygotowała [Polonica.net](http://Polonica.net)

---

### CZY POLSKA POTRZEBUJE WIELKIEJ ARMII?

Pytanie „czy Polska potrzebuje wielkiej armii?” powinno być rozważone, na tle sytuacji geopolitycznej Polski, jako członka NATO i Unii Europejskiej. Polska ma ograniczoną suwerenność i nie jest militarnie samodzielnym państwem. W miarę zmian NATO z zachowawczej organizacji obronnej, na narzędzie interwencji globalnych, w celu stworzenia amerykańskiego imperium globalnego, NATO zmienia swój charakter. Interwencje takie jak w Afganistanie oraz Iraku i związane z nimi dostarczanie dużej ilości polskiego „mięsa armatniego” na pożytek innych, po prostu szkodzi Polsce i jest sprzeczne z wymogami polityki samozachowawczej narodu polskiego.

Faktycznie, spojrzenie na sam koncept „republik bananowych,” jest ważne w ocenie sytuacji Polski w obecnych czasach. W obliczu nowoczesnej technologii, słabe państwo uzbrojone przez potęgę taką, jak USA, Rosja, Chiny, jest od razu uzależnione technicznie i politycznie. Bardzo skomplikowana technologia wymaga doradców i gwarancji części wymiennych. Poza tym ekwipunek wyprodukowany na użytek republiki bananowej może mieć wbudowane elementy kontrolne, żeby zapobiegać niesubordynacji.

Na przykład, państwa arabskie mają wątpliwości, czy samoloty kupione w USA, faktycznie nadawałyby się do akcji wojskowej przeciwko Izraelowi i nie mają wbudowanych urządzeń do powodowania awarii zdalnie kontrolowanej. Te zmartwienia Arabów są spowodowane istnieniem osi USA-Izrael, oraz codziennymi dowodami silnej pozycji Izraela w Ameryce.

Kontakt osobisty personelu państwa słabego z doradcami z państwa potężnego, zwykle jest wykorzystywany w celu rekrutacji agentów wywiadu i w celu podporządkowywania wielkiemu mocarstwu, aparatu obronnego „republiki bananowej”. Osobisty kontakt daje możliwość zdobycia wiedzy o ważnych ludziach w armii i polityce państwa słabego i egzekwowania posłuszeństwa za pomocą szantażu osobistego lub kontroli dostaw części zastępczych, tak by „republika bananowa”, lub „satelicka” była na pewno posłuszna.

Sprawa wyrzutni pocisków USA w projekcie Tarczy przynosi Polsce tylko niepotrzebne ryzyko, które naraża Polskę na straty ekonomiczne nawet jeżeli następny prezydent USA zdecyduje się odwołać projekt Tarczy. Polska już płaci stratami w handlu żywnością z Rosją oraz szykanami, jakie stosuje Rosja w stosunku do Polski.

Na wypadek gdyby wyrzutnie te były faktycznie zbudowane w Polsce, o cztery minuty lotu pocisku do Moskwy, to logika takiej sytuacji wywoła ustawianie wyrzutni automatycznych pocisków nuklearnych, prawdopodobnie w Królewcu i na Białorusi, tak żeby nie dopuścić do zagrożenia rosyjskich ośrodków kontroli i dowodzenia.

W 1962 r. sowieckie wyrzutnie na Kubie były położone o osiem minut lotu pocisku do Waszyngtonu i zagrażały amerykańskiemu ośrodkom kontroli i dowodzenia. Wówczas Amerykanie zrobili wszystko, żeby do takiej sytuacji nie doszło i w zamian za wycofanie wyrzutni pocisków sowieckich z Kubie, wycofali pociski USA z Włoch i Turcji, oraz przyrzekli nie usuwać Fidela Castro ze stanowiska prezydenta. Faktycznie, mimo tego przyrzeczenia, CIA nasyłała na niego skrytobójców, ale ci nie potrafili przebić się przez obstawę Fidela tak, że przetrwał on na stanowisku prezydenta Kubie przez blisko 50 lat.

Tradycja posługiwania się skrytobójcami przez USA wyszła na jaw w audycji telewizyjnej byłego kandydata na prezydenta amerykańskiego, Pata Robertsona, kiedy nawoływał do naślania skrytobójcy na nieposłusznego wobec USA, prezydenta Wenezueli, Hugo Chaveza, który skorzystał z zaangażowania armii USA w okupacji i pacyfikacji Iraku i mógł stać się niepodległym państwem oraz skończyć z układami „republik bananowej” w Wenezueli.

Tak więc, budowa wyrzutni „Tarczy” zagraża Polsce wybuchami rosyjskich bomb nuklearnych i obrócenie Polski w teren skażony radioaktywnie. Może się to stać nawet z powodu fałszywego alarmu. Jednocześnie „wzmocnienie” armii polskiej z pomocą USA i Izraela stawia Polskę, byłe państwo satelickie, kontrolowane wówczas przez Moskwę, na drodze metamorfozy w „republikę bananową” na służbie Waszyngtonu, na terenie Unii Europejskiej.

Pamiętamy, kiedy Francja i Niemcy sprzeciwiały się atakowi USA na Irak, a Polska zaoferowała polskich żołnierzy do pomocy w tym ataku, wówczas prasa w zachodniej Europie nazywała Polskę, nawet nie koniem, ale „osłem trojańskim”, ku oburzeniu Polaków. Obecnie sytuacja zagrożenia Polski zupełnie zmieniła się w porównaniu do czasów z lat 80-tych.

W wypadku instalacji wyrzutni Tarczy Polska niepotrzebnie zgadza się na zagrożenie rosyjskimi bombami nuklearnymi z powodu bliskości tych wyrzutni do rosyjskich ośrodków kontroli i dowodzenia. Takie ryzyko nie równoważy w żaden sposób powiększenia polskich sił zbrojnych i to w dodatku za cenę metamorfozy Polski w „republikę bananową”.

*Pogonowski*

*Iwo Cyprian*

---